X

# DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 240. Sobota 16 (28) Października 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.



## DZIAŁ URZĘDOWY

### Warszawa, dnia 15 (27) Października.

*Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem* podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 28,680 kop. 66, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października, Karolowi i Annie Sokołowskim, właścicielom dóbr Lgota-Murowana, położonych w gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Lgota-Murowana, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Kielcach celem wypłaty komu należy; —w ilości rs. 5,339 kop. 50, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października, Ludwice Ginet, właścicielce wsi Machnatka, położonej w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Warszawskim, Gminie Lippe, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Warszawie, celem wypłaty komu należy;— w ilości rs. 1,714 kop. 17, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października, Karolowi Rozdejczer, właścicielowi dóbr Krzyszkowice, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Włocławskim, Gminie Wymysłowo, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Warszawie celem wypłaty komu należy.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### Warszawa, dnia 15 (27) Października.

Według ostatnich wiadomości z Anglji, gabinet Russella, już można uważać za ukonstytuowany, bo lord Clarendon przyjął wydział spraw zagranicznych, a wszyscy dotychczasowi ministrowie, nie wyłączając p. Gladstone, zapewnili hr. Russella o pokładanej w nim ufności, przyrzekając mu swą pomoc. W stronnictwie liberalnem wszelako, ma się okazywać rozdwojenie. *Times* odznacza się gwałtownością napaści przeciwko hr. Russellowi, nad którego przekłada p. Gladstone, a inne dzienniki utrzymują, że gabinet obecny jest tylko tymczasowym, i że po zebraniu parlamentu, będzie musiał uledz zmianom.

Nietylko w Paryżu, ale i we Florencji w sferach urzędowych, uważają usunięcie się m-gra Merode za pierwszą oznakę pojednania Włoch ze stolicą apostolską. Niezawodnie wkrótce ponowione zostaną układy z dworem rzymskim, których prowadzenie ma być znów poruczone p. Vegezzi.

Telegram z Frankfurtu podaje tekst depeszy austrjackiej w sprawie frankfurckiej, który poniżej zamieszczamy. Depesza austrjacka o dwa dni późniejsza od pruskiej, w gruncie niczem się od niej nie różni, nawet zawiera takie same groźby, tylko takowe wypowiedziane są w nieco łagodniejszym tonie.—Dziwnem jest, że dzienniki półurzędowe berlińskie i wiedeńskie wzajemnie zarzucają jedne drugim odpowiedzialność za ten krok, i kiedy w Berlinie przypisują Austrji inicjatywę w tym przedmiocie, w Wiedniu utrzymują, iż Austrja ustąpiła tylko naleganiom Prus. Dziwniejszem jeszcze jest, że Austrja grozi *Nationalvereinowi*, którego dążeń wcale nie potrzebuje się obawiać, kiedy Prusy będące przedmiotem napaści tego stowarzyszenia, tolerują go w własnem państwie. Zapewniają nawet, że zgromadzenie *Nationalvereinu* wkrótce zbierze się w Berlinie, i że na niem roztrząsana będzie kwestja księztw, według programu zgodnego z myślami liberalnych deputowanych pruskich, jak Twestena i Momsena.—Członkowie lipskiego *Nationalvereinu*, jak donosi telegram z Lipzka, jednogłośnie przyjęli następującą uchwałę: Ponieważ należy się spodziewać po pruskich członkach stowarzyszenia, iż będą usiłowali skłonić rząd do przyjęcia polityki zjednoczenia, zamiast polityki aneksyjnej, jako jedynej, mogącej postawić Prusy na czele Niemiec, przeto obowiązkiem jest członków *Nationalvereinu* w średnich i małych państwach, nakłaniać je do równie chętnego popierania postępowania Prus w tym kierunku, jak to większa część ich w 1849 roku czyniła.—Uchwały dotyczące kwestji szlezwig-holsztyńskiej, także jednogłośnie przyjęte, zgadzały się w zupełności z uchwałami berlińskiemi.

Z Frankfurtu telegrafują, iż ferje sejmu związkowego, z powodu słabości posła austrjackiego, przewodniczącego w tym sejmie, p. Kübeck, i nieobecności posła pruskiego p. Savigny, zostały przedłużone do 2 go listopada.

Według telegramu z Eckernförde, senator Dehn i przewodniczący mieszczaństwu Stegelmann, z powodu wypadków w czasie pobytu ks. Augustenburgskiego w tem mieście, zostali zawieszeni w urzędowaniu, a śledztwo przeciwko osobom które miały udział w przyjęciu tego księcia, ciągle się toczy. Wypadki te spowodowały gubernatora Szlezwigu, jen. Manteuffel, obecnie objeżdżającego północną część tego księstwa, do odezwania się, jak telegrafują z Flensburga, do urzędników w Hadersleben, że niechętnie w Eckernförde zrobił surowy przykład, lecz interes kraju musi być głównym przedmiotem jego troskliwości; przez surowość względem jednostek, musi być zabezpieczone istnienie całości, jeżeli takowemu zagrażają stronnicze namiętności. Ostrzegł także zebranych urzędników, że również na północy nie ścierpi demonstracji w duchu duńskim. Król duński ustąpił swe prawa królowi pruskiemu i cesarzowi austrjackiemu, co stanowi jedyną podstawę na której może być ustalony w kraju prawny porządek. — Jednocześnie pan Zedlitz, zarządzający sprawami cywilnemi w księztwie Szlezwigu, jak donosi telegram z Hamburga, wydał polecenie urzędnikom, żeby w razie ponowienia się wypadków jakie miały miejsce w Eckernförde, nawet z siła zbrojną występowali przeciwko tym, którzy tytuły przynależne monarsze, innym przypisują, lub hołdy i oznaki czci temu monarsze właściwe, przyznają i przyjmują. Postanowienie to opiera się na traktacie wiedeńskim, który przelał prawa monarsze króla Chrystjana w księstwach, na króla pruskiego i cesarza austrjackiego. Od urzędników zażądano odpowiedzi w ciągu trzech dni czy są gotowi wykonać to polecenie, czy też wahają się co do poddania się takowemu.

Według telegramu z Kopenhagi, rząd nie będzie wcale naradzał się z wspólnym komitetem rady państwa; zapewne oświadczy się przeciwko zdaniu większości, a skoro w głosowaniu w obu thingach okaże się niezgodność, użyje jej za pozór do cofnięcia się.

W Szanghai, jak telegrafują z Londynu, odbył się liczny meeting zwołany przez tamtejszą izbę handlową, na którym wyrażone zostało niezadowolnienie ze sposobu wykonywania traktatu tiencińskiego. W innych portach Chin i w Japonji panowała spokojność.

Wszystkie doniesienia ze Stanów Zjednoczonych wskazują, iż w tamtejszej wewnętrznej polityce zaszedł ważny przewrót. Prezydent Johnson, którego pierwotne odezwy tchnęły taką surowością względem południa, teraz okazuje wielką łagodność. Ciekawem jest jak gabinet washingtoński zdoła obronić taką politykę przed republikańską większością washingtońskiego kongresu, i należałoby spodziewać się żywych walk, gdyby różne wskazówki nie przekonywały, że i poglądy stronnictwa republikańskiego uległy zmianie. Zapowiadają także zmiany w osobach reprezentantów Stanów Zjednoczonych przy dworach europejskich.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Łomży i Paryża, oraz artykuł o Francji i Meksyku.

---

* W piątek d. 15 (27) października, administrator djecezji warszawskiej ksiądz Rzewuski, z rozporządzenia rządu, został wydalony z Warszawy i wysłany na mieszkanie do miasta Astrachania, przeznaczonego dlań na miejsce stałego pobytu. Środek ten, z którym rząd ociągał się do ostatecznej konieczności, w nadziei, że ksiądz Rzewuski zdoła wreszcie lepiej ocenić obowiązki, które godność jego nań wkłada, wywołany został uporem, z jakim administrator przez cały ciąg swego zarządu djecezją, bezustannie sprzeciwiał się wprowadzeniu w wykonanie wszelkich rozporządzeń rządowych, posuwając się do widocznej i systematycznej opozycji, jak bezowocnej, i tak niezgodnej z dobrze zrozumianemi interesami samego kościoła. Dążenie to jawnie wykazało się przy samem

objęciu przez księdza Rzewuskiego zarządu djecezją.

W tym czasie, który, jak wiadomo, odznaczył się najnierozsądniejszą i najwystępniejszą agitacją, był dany z Warszawy całemu krajowi godny politowania przykład mniemanej kościelnej żałoby, która miała tylko ułatwić ruch rewolucyjny i podburzyć naród przeciw prawej władzy. Ks. Rzewuski uporczywie sprzeciwiał się jak zdjęciu żałoby, tak i przywróceniu dzwonienia w kościołach djecezji warszawskiej, dobrowolnie przyjmując na siebie ciężką odpowiedzialność i solidarność w występnych działaniach wrogów porządku. Gdy bieg wypadków sam przez się zmusił administratora djecezji warszawskiej do zaniechania tych manifestacij rewolucyjnych, ktore zresztą stawały się uciążliwemi nietylko dla całej ludności kraju, lecz i dla samego duchowieństwa, a stopniowo ustalający się porządek rozwiał występne marzenia,—administrator warszawski nie zrozumiał, niestety, tej pojednawczej roli, która tylko mogła przy tych okolicznościach być odpowiednią jego powołaniu duchownemu i ciągle trwając w nieuległości rozporządzeniom rządowym, nie odstępował i nadal od poprzedniego sposobu swych działań, nie zwracając uwagi na dawane mu przestrogi. Nie poprzestając na systematycznem sprzeciwianiu się w interesach duchownych, o ile takowe mogły obchodzić rząd, ks. Rzewuski nie cofał się przed bezpośredniem i jawnem przekroczeniem zasadniczych praw państwa. I tak, pomiędzy innemi, wbrew wyraźnemu pod tym względem ostrzeżeniu, jakie mu udzielono, nietylko że się nie uchylił od bezpośrednich stosunków z nuncjuszem dworu rzymskiego w Wiedniu, lecz nadto otrzymawszy od niego, bez pośrednictwa rządu, rozporządzenie dotyczące interesów duchownych w królestwie, poważył się, według własnego zeznania, dnia 16 (28) sierpnia roku bieżącego samowolnie i bez wiedzy rządu przesłać kopje z takowego rozporządzenia, przez niego samego zalegalizowane, do konsystorzy innych rzymsko-katolickich biskupów i administratorów djecezij w Królestwie. Okoliczność ta, stanowiąca wyraźne i rozmyślne przekroczenie wszelkich obowiązujących w królestwie praw, poczynając od dekretu króla saskiego księcia warszawskiego z d. 16-go (28) lipca 1808 r., do Ukazu Najwyższego z d. 6-go (18) marca 1817 r., które wielokrotnie były potwierdzane przez inne jeszcze postanowienia, nie mogła być pozostawioną bez uwagi i przepełniła miarę wszelkiej cierpliwości, której zachowywanie względem księdza Rzewuskiego, rząd przez tak długi czas przyjmował za zasadę.

Niezależnie od tej zbyt ważnej okoliczności, która była największym i stanowczym powodem do usunięcia administratora, ten ostatni zdołał wkrótce potem i w interesach duchownych odznaczyć ostatnie dni swego pobytu w Warszawie, innem nie mniej wyraźnem przekroczeniem ostatnich postanowień rządowych, zarządziwszy w jednym z klasztorów warszawskich dokonanie, przez same osoby zakonne, nieprawnych wyborów na urzęda klasztorne, zamiast aby sam wybrał osobę zaufaną i przedstawił takową do zatwierdzenia rządu, a to stosownie do art. 30 Najwyżej zatwierdzonych w dniu 22 listopada (4 grudnia) 1864 roku przepisów co do sposobu utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-katolickich. Wybór ten zarządzony przez administratora wbrew stanowczemu i świeżo wydanemu prawu, był rozmyślnie otoczony wszelką możliwą w tym wypadku uroczystością, jak to wykazało wyprowadzone w tym przedmiocie śledztwo.

Świeży przykład nieuniknionych skutków, jakie niezawodnie pociąga za sobą samowolne przekroczenie przepisów, posłuży ku większemu umocnieniu nienaruszonej mocy prawa, dla wszystkich równego i dla wszystkich obowiązującego; wzmocni zarazem i wpływ całej rozsądnej części duchowieństwa, która uznając mylność i występność ostatniego ruchu rewolucyjnego, zdołała już przekonać się o tem—jak są ściśle połączone z sobą godność i korzyści kościoła z uszanowaniem przez same duchowieństwo prawego rządu i z poddaniem się istniejącym prawom. Kapitule warszawskiej, która obecnie obejmuje czasowy zarząd djecezją, pozostaje dać dowody, że doświadczenie czasów minionych nie pozostało dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego bez skutku; a dowieść tego łatwo, wyborem na administratora godnego kandydata, który mógł by być zatwierdzony przez rząd, co już i zostało poleconem kapitule przez dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych, w ścisłem zastosowaniu się do art. 9 Ukazu Najwyższego z dnia 6 (18) marca 1817 r.

Co się zaś tyczy ks. Rzewuskiego, rząd, wydalając go do dalekiego lecz ciepłego kraju, przez wzgląd na jego godność i wiek, zabezpieczył temu prałatowi środki przyzwoitego utrzymania w nowem miejscu jego pobytu, gdzie tenże będzie corocznie pobierał pensję w tym samym stosunku, jaki, według obowiązujących obecnie etatów, oznaczonym jest dla sufragana warszawskiego.

---

* Uroczyste otwarcie mostu na Wiśle pod Włocławkiem, odbędzie się dnia 17-go (29) b. m., w niedzielę, w obecności JW. Hrabiego Namiestnika.

---

* (Wypadek). W dniu wczorajszym po południu, Jan Koskowski, stróż na stacji głównej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, lat 60 wieku liczący, przechodząc po szynach około remizy, do której wchodziła lokomotywa, nie mogąc zdążyć uciec przed nią i doścignięty, na miejscu śmierć poniósł.

* Pierwszy zeszyt Ekonomisty *pisma miesięcznego poświęconego ekonomice, statystyce i administracji*, wydawanego pod redakcją p. Nagórnego, wyszedł z druku. Ograniczamy się teraz na podaniu tytułów zawartych w nim artykułów, z dodatkiem, iż pod względem zewnętrznym odznacza się wielkim przepychem.—Zawiera on następujące artykuły: Znaczenie ekonomiki w cywilizacji nowoczesnej, p. Nagórnego; Rys historyczny budżetu w Polsce, p. H. Rossmanna; O stowarzyszeniach i spółkach handlowych, p. J. M.; O cyrkulacji pieniężnej w król. pol. p. Ad. K.; Jakie są przyczyny podnoszenia się ceny dóbr ziemskich, a jednoczesnego obniżania się wartości listów zastawnych w naszym kraju? p. A. Morzyckiego; Statystyka król. polsk.: przestrzeń, ludność i podział administracyjny p. L. W.; Obraz statystyczny banku polsk., p. K; Kronika.

* (Kalendarze: ścienny i toaletowy) na rok 1866, ozdobnie odbite, wydania Wiktoryna Noakowskiego, opuściły prasę. Nabyć takowych można w składzie materjałów piśmiennych Wojczyńskiego, przy ulicy Wierzbowej N. 618*b*, oraz w znaczniejszych księgarniach. Główny skład w mieszkaniu wydawcy przy ulicy Miodowej N. 487.

* Nr. 17-y *Bazaru*, tygodnika ilustrowanego mód i robót ręcznych, wyszedł z druku i zawiera: Człowiek nawidzony, powieść z angielskiego Karola Dickensa (ciąg dalszy)—Mozajka.—Wiersz z Wiktora Hugo: „Gdzie szczęście", przez Felicjana.—Korespondencja z Paryża.—Rozmaitości.—Część mód:—Korespondencja Bazaru.—Robota krzyżowa na taborety lub poduszki (z ryc.)—Bluzki z kaftaniczkami muślinowemi (z ryc.)—Ścieg szydełkowy á ganche (z ryc.)—Podstawka pod lampę (z ryc.)—Wszywka szydełkowa (z ryc.)—Wyroby perfum i pachnideł w Warszawie.—Korespondencja redakcji.—Cennik Stereoskopów.

* Nr. 4 *Gazety Muzycznej i Teatralnej*, pisma tygodniowego, wyszedł z druku i zawiera: Przegląd tygodniowy, przez T. L. Bal maskowy, przez T. L.—Muzyka kościelna i jej zadanie, przez F. Stevicha.—Nowakowski Józef, (dokończenie) przez J. Krzyżanowskiego.—Nowiny ze świata muzycznego.—Rozmaitości.

---

* (O biegu czynności komisji superrewizyjnej w królestwie Polskiem) odebrane zostały wiadomości z 58-u wydziałów tej komisji, z których okazuje się, że w 36-ciu okręgach spisowych superrewizja jest już skończona. Wszyscy bez wyjątku komisarze donoszą, że spisowi włościanie stają przed komisją dobrowolnie, raźno i wesoło; zbiegów bardzo mało, a rozmyślnego skaleczenia był tylko jeden wypadek. Włościanie kontenci z systemu losowania, mniej od innych stanów uchylają się od zaciągu wojskowego. Nie stawający do rewizji spisowi są to po większej części ci, co poprzednio wydalili się za paszportami; a w miastach—co wyszli do band i z teraźniejszego pobytu są niewiadomi lub aresztowani za jakie przestępstwo. Spisowi z gminy Sajki weszli do Kutna, gdzie odbywały się posiedzenia komisji zaciągowej, z muzyką i tańcami. Przy rewizji lekarskiej rzadko który z spisowych chrześcjan udaje chorego; każdy prawie odpowiada że jest zdrów zupełnie. Przeciwnie, spisowi żydzi stają przerażeni i po większej części podają się za chorych i niezdatnych do służby. W niektórych miejscowościach między spisowymi było wielu słabego zdrowia i małego wzrostu; w niektórych gminach większa liczba spisowych okazała się niezdatną do służby; w gminie Giże, w powiecie kalwaryjskim, z 13-stu niezdatnych do służby wybrakowano 11-stu dla małego wzrostu. Mieszkańcy miejscowi przyczynę małorosłości przypisują już to bagnistym i nieurodzajnym gruntom, już to dawnej uciążliwej pańszczyznie i nędzy. Dobry skutek z jakim prawie wszędzie komisje zaciągowe odbywają swe czynności, jest niewątpliwym dowodem zaufania ludu do rządu i pojmowania tak wyższości nowego systemu zaciągowego, jakoteż ulepszonego bytu żołnierzy. Obok tego, wpływ dobroczynnych skutków reformy włościańskiej w królestwie na powodzenie teraźniejszego zaciągu wojskowego, wyraził jeden z spisowych, mówiąc: „my sami widzimy, że krajowi potrzebni są żołnierze, gdyż bez nich, panowie możeby nie dali nam gruntów." W tych miejscowościach królestwa, gdzie włościanie są biedni i częstokroć bywają zmuszeni kupować albo wymieniać chleb u żołnierzy, tam z doświadczenia przekonali się o zapewnionym bycie żołnierzy, i otwarcie powiadają, że lepiej jest służyć Monarsze, jak chodzić za wyrobkiem. Żydzi, pomimo wielkiej liczby, stanowią słabszy żywioł w masie spisowych, tak z powodu znacznej ilości chorych i małego wzrostu, jakoteż pod względem niestawania do rewizji. Liczba niestawających i uznanych za niezdatnych do służby wojskowej spisowych żydowskich wynosi w niektórych miejscach do 50%, gdy chrześcjan niestawających bardzo mała jest ilość, a wybrakowanych, podług doniesień z niektórych miejsc, przypada jeden na ośmiu ludzi, to jest 12½%. Tym więc sposobem większy ciężar powinności zaciągowej dotyka klasę rolniczą, bowiem brakująca ilość spisowych żydowskich, którzy wszelkiemi sposobami starali się uniknąć służby wojskowej, koniecznie paść musi na innych mieszkańców, mianowicie na włościan spisowych. Wielu komisarzy poświadcza o wzorowem postępowaniu w czynnościach spisowych ze strony urzędów gminnych, gdy przeciwnie władze miejskie nieraz utrudniały czynności komisij zaciągowych, obarczając je rozbieraniem dowodów niedokładnych, między któremi najczęściej natrafiano wątpliwe świadectwa co do wieku żydów. Wielu spisowych żydowskich okazują się istotnie starszego wieku od wykazanego na listach konskrypcyjnych, dla tego, że mieli sobie zmniejszone lata podczas spisu 1862 r. W niektórych okręgach spisowych okazała się wielka liczba konskryptów, wykreślonych z listy przez rządy gubernjalne z różnych przyczyn wątpliwych; ilość takich spisowych dochodzi niekiedy do 40%. Właściwa władza zażądała teraz objaśnienia w tej mierze. Włościanie z swojej strony czynnie dopomagają władzy w odstawianiu spisowych niestawających do superrewizji, i będąc przejęci ufnością w sprawiedliwości komisij zaciągowych, spokojnie oczekują poboru do wojska. *(Rus. Inw.)*

* (Nadesłano). Z powodu nowowprowadzonej w królestwie polskiem ustawy o powinności zaciągowej, dają się nieraz słyszeć mylne tłumaczenia tej ustawy. Podobna pomyłka wcisnęła się do artykułu zamieszczonego z gazet ruskich (z *Rus. Inw.*, powyżej podana z N. 220 *Dniew. Warsz.*) o biegu czynności względem rewizji spisowych, w którym między innemi powiedziano: „że „brakująca ilość spisowych żydowskich, którzy wszelkie„mi sposobami starali się uniknąć służby wojskowej, ko„niecznie paść musi na innych mieszkańców, mianowicie „na włościan spisowych." Twierdzenie to jest bezzasadne. Przeciwnie, nowe prawo, przewidując podobne wypadki, obwarowało ludność chrześcjańską od wszelkiej odpowiedzialności za żydów. Artykuł 8 najwyższego manifestu z d. 1 (13) czerwca r. b. stanowi: „Nie mają „być tworzone osobne okręgi spisowe dla starozakon„nych. Ludność starozakonna zalicza się do okręgów „ziemskich i miejskich, *lecz powinność zaciągową od„bywa oddzielnie od chrześcjan.*" Tym sposobem, brak spisowych żydowskich w żadnym razie nie padnie na chrześcjan, a będzie zapełniony przez żydów. Wypada przytem nadmienić, że na zasadzie prawa, przedsiębrane są najenergiczniejsze środki do przytrzymywania zbiegłych spisowych. Zbiegli spisowi, w razie schwytania, na mocy § 209 instrukcji rekruckiej, ulegają powinności zaciągowej, nawet gdyby przez losowanie wolni byli od zaciągu. W takim razie oddają się na rachunek poboru z tych okręgów, do których należą. Ukończenie za-

ciągu nie zwalnia przytrzymanych lub powracających spisowych od powinności zaciągowej, a okręgi, do których ciż należą, nie tracą prawa zaliczania na rachunek przyszłych poborów. (*Warsz. Dniew.*)

* (P r z e g l ą d  w o j s k). Najjaśniejszy Pan, odbywszy w dniu dzisiejszym (9 października v. s.) przegląd 1-ej i 2-ej dywizji piechoty gwardji, w całym ich składzie, tudzież batalionów: saperów gwardji i instrukcyjnego łącznie z kompanją morską, ekwipażu gwardji i instrukcyjnej kompanji galwanicznej, 1-ej dywizji jazdy gwardji, pułków gwardyjskich: konnych grenadjerów, ułanów i huzarów Jego Cesarskiej Mości, szwadronu instrukcyjnego jazdy, półszwadronu żendarmerji gwardji i przybocznego konwoju Jego Cesarskiej Mości, 1-ej i 2-ej brygad artylerji gwardji, artylerji konnej gwardji, baterji: dońskiej gwardji, instrukcyjnej pieszej i konnej i dywizjonu kozaków,—raczył znaleźć te wojska w wybornym stanie, za co Jego Cesarska Mość oświadcza szczególną wdzięczność Jego Cesarskiej Wysokości dowodzącemu wojskami gwardji i okręgu wojennego petersburgskiego, i monarsze zadowolenie wszystkim naczelnikom, a żołnierzom, którzy znajdowali się w szeregach, polecił wypłacić po 50 kop. sr. gratyfikacji. (*Rus. Inw.*)

* (N o m i n a c j e). Przez najwyższy rozkaz z d. 10 października, mianowani zostali: nakaźny ataman wojska dońskiego, jenerał-adjutant, jenerał jazdy *Grabbe*—wojskowym atamanem tegoż wojska; jenerał-major z orszaku Cesarskiego, *Potapow*—nakaźnym atamanem wojska dońskiego,— oba z zachowaniem dotychczasowych godności, i szef sztabu 3-ej dywizji piechoty podpułkownik baron *Wrangel* do szczególnych poruczeń przy głównodowodzącym wojskami okręgu wojennego warszawskiego. (*Rus. Inw.*)

* (M e d a l). Najjaśniejszy Pan, na skutek przedstawienia głównodowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego, najłaskawiej udzielić raczył córce dymisjonowanego kozaka, Barbarze Zajcowej, medal srebrny z napisem: „za gorliwość", dla noszenia na piersi na wstędze orderu św. Stanisława, za wzorowe prowadzenie się i odznaczającą się służbę, w ciągu znajdowania się jako ochotnik przy 2-m pułku kozaków orenburgskich. (*Rus. Inw.*)

* (D o m  e t a p o w y  w  M o s k w i e). *Mosk. Wied.* piszą: że przy rogatce rogożskiej istniał dotąd dom etapowy, w którym więźnie odsyłani z Moskwy na Syberją lub w oddalone gubernje, mieli zwykle odpoczynek, a to w celu wzbudzenia dobroczynności prywatnej. Ze wszystkich stron Moskwy znoszono do tego domu ofiary w pieniądzach i wiktuałach, tak, że w rok suma tych ofiar wynosiła około sześćdziesięciu lub siedmdziesięciu tysięcy rubli srebrnych. Taka ilość ofiar podawała nieraz powód do różnych nadużyć; między innemi szkodliwemi skutkami tego zbierania ofiar było demoralizowanie wojska przy etapach; niektórzy żołnierze, poddając się pokusie, pozwalali więźniom wyprawiać po drodze orgje za łatwo nabyte pieniądze i ułatwiali tymże ucieczkę. Nie ulega wątpliwości, że żaden więzień nie donosił do Syberji otrzymanej jałmużny. Tymczasem prawo zabrania wydawania więźniom pieniędzy na ręce. Z zaprowadzeniem nowego zarządu wojskowo okręgowego, władza wojskowa upominała się o przestrzegania tego prawa. Komitet opiekuńczy więzienny powołał się na zwyczaj mieszkańców moskiewskich w niesieniu ofiar dobroczynnych. Atoli prawo musiało przeważyć nad zwyczajem. W tym miesiącu dom etapowy rogożski został zamknięty. Między powodami, jakiemi usprawiedliwiano istnienie tego etapu, wystawiano to, że ofiary te stanowiły prawie całe wsparcie dla rodzin, które towarzyszyły deportowanym do odległego kraju. Lecz wsparcie to nie tyle jest ważnem w drodze, gdzie deportowani więźnie i towarzyszący im mają zapewnione utrzymanie, ile po przybyciu na miejsce przeznaczenia, a do tego miejsca rzadko który z nich donosi otrzymanej jałmużny. Zaprowadzone obecnie skarbonki dla dobrowolnych składek na korzyść deportowanych i ich rodzin, są daleko odpowiedniejsze. Uzbierane z tych skarbonek pieniądze przesyłane będą do tobolskiego urzędu dla deportowanych. Dobroczynność jaka dotąd tak hojnie obdarzała lokatorów etapu rogożskiego, zapewne nie zmniejszy się, zwłaszcza gdy dawcy będą pewni, że ofiary ich przynoszą istotną korzyść. (*Rus. Inw.*)

* (W y d a n i e). *Wil Wiest.* podaje czytelnikom swoim wiadomość, że ułożony przez jenerał-majora Cyłowa *Zbiór instrukcij, okólników i rozporządzeń hrabiego Murawiewa, przy uśmierzeniu rokoszu polskiego w 1863 i 1864 r.* jest już pod prasą w Wilnie, nadmieniając, że dzieło to drukuje się w niewielu egzemplarzach i zapewne będzie poszukiwane.

* (C h o l e r a). Miejscowa gazeta pisze, że w mieście Kerczu i na przedmieściach zaszło kilka oddzielnych wypadków cholery. Do dnia 18-go września słabość ta nie rozwinęła się epidemicznie, jak z początku spodziewano się. Od czasu ukazania się choiery, w ciągu miesiąca zachorowało w ogóle 82 osób, z których umarło 38. (*Gol.*)

* (U s t a n i e  c h o l e r y). *Odes. Wiest.* donosi, że podług odebranych z Tulczy doniesień, od 4 (16) września nie było w tem mieście i w okolicach żadnego wypadku cholery, w skutku czego odchodzącym ztamtąd o krętom wydają się czyste patenta. (*Birż. Wied.*)

---

* (D r ę c z e n i e  z w i e r z ą t). Przed kilku dniami, wykryto na stacji drogi żelaznej w Oświecimie, w Austrji, przestępstwo okrutnego dręczenia zwierząt. Trzymano przez 48 godzin, bez paszy i napitku, 85 wołów zamkniętych w wagonach. Winni zaskarżeni zostali do urzędu cyrkułowego, działającego w charakterze sądu karnego. (*Krak. Z.*)—(Dzieje się to i u nas, i to w większych rozmiarach, w wiadomych handlarzom i rzeźnikom celach, a na szkodę konsumentów, bo z tąd mięso jest złe *P. R.*)

* (P r a w o  w y b i e r a l n o ś c i). *Kraków, 23 października.* Dowiadujemy się, że z powodu wypadku specjalnego, nastąpiło wyjaśnienie, że osoby, które skazane zostały przez austrjackie sądy wojenne, za niestosowanie się do przepisów meldunkowych, nie tracą prawa wybieralności. Liczba podobnych osób jest, jako wiadomo, znaczna. (*Krak. Z.*)

* (D e p e s z a  a u s t r j a c k a  w  s p r a w i e  f r a n k f u r c k i e j.) *Frankfurt, 25 października. Frank. Jour.* ogłasza następujący tekst depeszy austrjackiej do p. Frankensteina w Frankfurcie z 8-go października: „Przebieg odbytego w Frankfurcie w d. 1 b. m., tak zwanego sejmu deputowanych, na teraz ujawnił tylko wewnętrzną słabość tego nowego usiłowania agitacyjnego i rozdwojenie stronnictw politycznych w Niemczech. Nadesłane odmówne listy i jawna obojętność publiczności, powinny były wskazać sprawcom tej demonstracji bez znaczenia, przewrotność ich przedsięwzięcia,—krytykowania postanowień dwóch pierwszych mocarstw niemieckich. Chociaż wysłuchanie mowy i uchwały zgromadzenia w ich, co najmniej niewłaściwem wymotywowaniu i rewolucyjnem zaostrzeniu, doznały słusznej pogardy, to wszelako to niepowodzenie nie ujmuje obraźliwego charakteru faktowi, że potwarze i skargi przeciw Austrji i Prusom codziennie napełniające demokratyczną prasę, w Frankfurcie, pod okiem sejmu związkowego i własnych wojsk obu tych mocarstw, zostały powtórzone publicznie na mównicy. Nie należy też zapominać, że ten sam komitet 36-ciu, który zwołał sejm deputowanych, teraz został odnowiony, i że ten komitet, oraz ściślejszy jego wydział prowadzący czynności, uznawany jako nieustający organ niemieckiego stronnictwa rewolucyjnego, czeka tylko na przyjaźniejsze okoliczności, ażeby z lepszem powodzeniem znowu wystąpić na widownię. Wszystkie rządy niemieckie niezawodnie zgodzą się z nami, że samo istnienie komitetu 36-ciu, już nie zważając na działanie ostatniego bezprawnego wyzwania zgromadzenia w Frankfurcie i obraźliwego dla Austrji charakteru jego uchwał, jest zupełnie bezprawne i przeciwkonstytucyjne. Szczególniej zaś teraz frankfurcki w swem uczuciu wierności dla Związku, nie może utaić, że miasto związkowe, co najmniej, nie powinno było służyć za miejsce zebrania tej przeciwprawnej agitacji. Już po odbytym w d. 21 grudnia 1863 r. sejmie deputowanych, z którego wynikło ustanowienie stałego komitetu do przeprowadzenia woli narodu, jako punktu środkowego do czynności stowarzyszenia, prasy postępowej i t. d., wspólnie z Prusami nie zaniedbaliśmy uczynić przedstawień przeciwko dozwalaniu na te knowania w rezydencji sejmu Związkowego. Odtąd w częstszem po sobie następstwie ujawnione tam demonstracje, dowodzą, jak mało uwzględnienia doznały natenczas, w poufny sposób starszemu burmistrzowi przez reprezentantów Prus i Austrji poczynione uwagi. W tych względach również jak i w przekonaniu że taka przywłaszczona działalność tego komitetu i sejmu deputowanych, nie może być dłużej pomijana milczeniem, bez istotnego ogólnego niebezpieczeństwa i tym sposobem za zwykły stan uznania, musiały gabinety wiedeński i berliński upatrywać konieczną pobudkę, do zwrócenia na nowo całej uwagi wysokiego senatu na wspomnione wypadki i stosunek miasta Związkowego do takowych. Sądzimy, iż możemy niezawodnie się spodziewać, że nie tylko tak namiętne obelgi i tak jawna walka stronnicza przeciwko dwom pierwszym państwom związkowym, jaką stanowił porządek dzienny ostatniego zgromadzenia, na przyszłość w Frankfurcie nie będą miały miejsca, ale nawet, że senat nie dozwoli już na zebranie się na swem terytorjum, nowego przez komitet 36-ciu zwołanego zgromadzenia. Powaga senatu, do której naprzód się zwracamy, uwolni nas zapewne od konieczności uciekania się do kroków, ażeby dotychczasowe bezprawne usiłowania na przyszłość oddalić zsiedliska sejmu Związkowego. JW. Pan masz polecenie, panu zarządzającemu burmistrzowi, skoro tylko pański pruski kolega do podobnego kroku zostanie upoważniony, odczytać niniejszą odezwę i skoro tego sobie będzie życzył, pozostawić w jego ręku, do poufnego użytku, odpis takowej. Przyjm pan i t. d.." (*Wolffs. T. B.*)

* (L o r d  P a l m e r s t o n). W uzupełnieniu podanego przez nas, według *Dictionnaire des Contemporains*, biograficznego szkicu tego męża stanu (patrz Nr. 235 i 236 naszego dziennika), zamieszczamy tu niektóre ustępy z listu z Londynu, charakteryzujące postać lorda Palmerstona, szczególniej w ostatnich latach jego życia. List ten przedstawiając lorda Palmerstona, jako należącego do tak nazwanych przez Emersona *„representative men,"* powiada pomiędzy innemi: Jeżeli kiedy o kim można było powiedzieć, że panował nad położeniem, to niezawodnie o lordzie Palmerstonie w ostatnich latach jego życia. Jego dębowa natura, zdawała się zyskiwać większe siły, starzejąc się; a największą jego przewaga datuje właśnie od czasu, kiedy po chwilowej porażce, wyniklej z zawikłań spowodowanych przez zamach Orsiniego, objął na nowo ster rządu. Od 1859 roku lord Palmerston był dosyć pewny swej wyższości, aby zgromadzić koło siebie najwybitniejsze znakomitości stronnictwa liberalnego, nawet z pośród swych dawnych przeciwników. Uchwała która w 1858 r. spowodowała jego usunięcie się była zaproponowana przez p. Milner Gibson a popierana przez lorda Russella i p. Gladstona. Tenże p. Milner Gibson, w parę lat potem, udzielił poparcie lordowi Palmerstonowi przyjąwszy prezydencję Bióra Handlu (*Board of Trade*), pierwotnie ofiarowaną p. Cobdenowi i odmówioną przez niego. Jednocześnie weszli do gabinetu, p. Gladstone jako kanclerz skarbowy i lord Russell, jako minister spraw zagranicznych. Był to najwyższy trjumf polityki lorda Palmerstona, i od tej chwili aż do śmierci, panował bez współzawodnika, pośród stronnictwa przez niego utworzonego, a opartego jedynie na jego istnieniu, stronnictwa składającego się z zachowawców przebranych za liberalnych i z liberalnych obawiających się ostatecznych następstw przyjętej przez nich drogi.... Zapewnie nie na osobistość lorda Palmerstona musi spadać śmieszność pewnych działań *Foreign Office* w ostatnich latach. Forma depesz, które kolejno rozdrażniały mocarstwa stałego lądu i otwierały pole do sarkazmów nieprzyjaciołom Anglji, wyłącznie należy do lorda Russella, filozofa, ideologa dogmatyka i największego doktrynera. Lecz jeżeli Anglja zachowała swe dawne panujące zwroty, bez istotnego postanowienia poparcia swych rekryminacji działami; jeżeli odzwyczaiła się od wykonywania swych groźb; jeżeli okazuje się pełną sztywności dla słabych a uprzejmości dla mocnych—jest to tylko wynikiem obecnego dążenia w charakterze angielskim a któremu lord Palmerston strzegł się sprzeciwiać.... Jako w mężu stanu angielskim aż do szpiku (*to the backbone*), lud angielski poznawał się w nim i uważał go niejako za wcielenie ducha narodowego. Z tego wynikło zjawisko, zdające się paradoksalnem w kraju parlamentarnym *par excellence*, mianowicie że w końcu rząd lorda Palmerstona istniał nie będąc oparty na żadnej solidarności pomiędzy nim a przekonaniami politycznemi większości; był to, w rzeczywistości, jeżeli nie pod względem formy, rząd osobisty. Jakiż to przedmiot do rozmyślań dla doktrynerów wszystkich odcieni!

---

## Anglja.

* (K o n f e d e r a c j a  p ó ł n o c n o - a m e r y k a ń s k a). Rząd anglo-kanadyjski nie traci nadziei urzeczywistnienia projektu konfederacji północno-amerykańskiej. W mowie mianej w Ottawa, prokurator jeneralny Mac Donald powiedział, że miasto pomienione, będące dziś stolicą Kanady, stanie się wkrótce metropolją wszystkich prowincij angielskich w Ameryce północnej. Zanim upłynie rok jeden, powiedział mówca, konfederacja tych prowincij będzie faktem dokonanym. (*La Fr.*)

* (S t a t k i  w o j e n n e  S t a n ó w  Z j e d n o c z.) Hr. Russell przesłał lordom-komisarzom admiralicji komunikację, w której przypominając swój list z 2-go czerwca r. b., hrabia oświadcza, że wszelkie ograniczenia co do statków wojennych Stanów Zjednoczonych w portach, zatokach i na wodach angielskich, mają być odtąd uważane jako zniesione. Gościnność i przyjęcie bez ograniczeń mają być, stosownie do życzenia i zamiarów rządu królowej, okazywane statkom wojennym Stanów-Zjednoczonych. (*La Fr.*)

## Austrja.

* (S t a n  z d r o w i a  c e s a r z a  F e r d y n a n d a). *Płoszkowice, 25 października.* Dzisiejszy buletyn o

stanie zdrowia cesarza Ferdynanda tak brzmi: Godzina 7-a z rana. Noc była spokojna, zapalenie zmniejsza się. (*Wien. Abp.*)

* (Komisja kontroli długów państwa. — Traktat handlowy). *Presse* z wiarogodnego źródła donosi, że cesarz w zupełności zgodzi się na warunki postawione przez komisję kontroli długów państwa, które mają być podstawą dalszego jej zajęcia. *Presse* mówi między innemi, bez poręczenia jednak za prawdę, że z końcem października wydatki nie przeniosą trzydzieści tysięcy złotych postawionych w budżecie. *Ostd. Post* zajmując się traktatem handlowym pomiędzy Anglją i Austrją, zamieszcza pogłoskę, według której pierwsze z tych mocarstw nie miało żądać żadnych szczególnych dla siebie koncesij, lecz tylko uświęcenia zasady w celu zmniejszenia taryfy. (*Nord.*)

* (Długi państwa). *Peszt, 24 października. Pesti Naplo* spowodowany artykułem *N. Fr. Pres.* o długach państwa, do dania objaśnienia co do zamiarów stronnictwa Deaka, odsyła *N. Fr. Pres.* do adresów sejmowych z 1861 roku i dodaje: Widać z tych adresów, że sejm węgierski gotów jest do rozwiązania kwestji długów państwa nie według ścisłych praw i obowiązków, ale na podstawie porozumienia i solidarności interesów. (*Wien. Abp.*)

* (Palatyn węgierski) W Peszcie rozstrząsaną jest wielostronnnie kwestja, kto ma zostać palatynem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po załatwieniu, przez sejm węgierski dyplomu koronacyjnego, mianowany zostanie palatyn; lecz dotąd nikt nie wie, kto zostanie przeznaczony na tę wysoką godność. Największe szanse ma mieć arcyksiążę Jan, brat arcyksięcia Szczepana, palatyna z roku 1848. (*Nordd. A. Z.*)

* (Kwestja frankfurcka). *Wiedeń, 22 października.* W swej postawie względem senatu frankfurckiego, rząd austrjacki nie da się wprowadzić w błąd użalaniami liberalnej prasy wiedeńskiej i dopominać się będzie z energją o zadosyć uczynienie jego żądaniom. Pełnym znaczenia symptomem takiego konsekwentnego postępowania jest ta okoliczność, że podług wiarogodnych wiadomości z Pragi, wytoczono proces Drowi Brinz, profesorowi na tamecznym uniwersytecie, za udział jego w naradach frankfurckiego sejmu deputowanych. (*Tamże.*)

* (Sprawa frankfurcka). Gabinet wiedeński oburzył się z powodu zuchwało odmównej odpowiedzi senatu frankfurckiego, gdyż przesłana do Berlina nota wraz z ową odpowiedzią, jest do niej podobną, podczas gdy pierwsza nota Austrji wystosowana do Frankfurtu, nie była jednakową z pruską notą. Austrja nie wspomniała nic w swojej nocie o *niecierpieniu*, ani też o *wymierzeniu sobie satysfakcji*, gdy tymczasem odpowiedź frankfurcka powołuje się mylnie na powyższe wyrazy. (*Schles. Z.*)

## Danja.

* (Kwestja konstytucji). Z Kopenhagi donoszą, że nie nastąpiło jeszcze porozumienie w kwestji ustawy. *Faedrelandet* powiada, że miano już dotąd 1011 mów w tym przedmiocie. *Berling. Tid.* sądzi, że rozprawy te będą drogo kosztować. Na posiedzenia od 1 kwietnia 1864 do 31 marca 1865 r. wydano 262,000 talarów duńskich (około 197,000 talarów pruskich). O przesileniu ministerjalnem nic nie słychać. (*Nordd. A. Z.*)

## Francja.

* (Byli księża). W paryżu podług *Obseavateur catholique*, mieszka przeszło 1,400 byłych księży katolickich, przybywających tam ze wszystkich części Francji i trudniących się rozmaitemi rzemiosłami aby zapracować na chleb powszedni. Znajdują się pomiędzy nimi dorożkarze, konduktorzy omnibusów, właściciele szynków, szklarze i t. d. Mała liczba z pomienionych księży, ma stałe zatrudnienie w warsztatach opata Migne. (*Danz. Z.*)

* (Cholera). Wiadomości prywatne jakie posiadamy, stawiają nas w możności stwierdzenia, że wypadki śmierci na cholerę, tak w szpitalach paryzkich jak i w samem mieście, przedstawiały w zeszłą niedzielę znaczne zmniejszenie. (*La Patr.*)

## Meksyk.

* (Stosunek do Stanów Zjednoczonych). Rozmaite dzienniki donosiły o domniemanej misji hr. Bombelles, pozostającej w związku z obawami jakie budzi postawa Stanów Zjednoczonych względem Meksyku. Otrzymujemy w tym przedmiocie, ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, zapewnienie, że hr. Bombelles uzyskał urlop krótko-trwały i udał się w odwiedziny do swej familji, jak to cesarz Maksymiljan przyrzekł w chwili swego odjazdu matce hrabiego. Otrzymaliśmy także zapewnienie, że dwory meksykański i paryzki nie były nigdy bardziej spokojnemi niż obecnie co do ścisłej ze strony Stanów Zjednoczonych neutralności, i że zwłaszcza postawa przyjacielska wielkiej prasy amerykańskiej nie daje najmniejszego powodu do przypuszczania, ażeby Stany Zjednoczone były źle dla Meksyku usposobione. (*Oester. Z.*)

## Niemcy.

* (Odroczenie posiedzeń). *Kassel, 24 października.* Posiedzenia stanów hessen-kasselskich odroczone dziś zostały na czas nieograniczony, przyczem dano im zapewnienie o życzliwości dla nich elektora. (*Wolffs. T. B.*)

* (Nationalverein.) Powiadają, że przewódcy Nationalvereinu, w przewidywaniu tego wypadku, iż przyszłe zgromadzenie walne tego stowarzyszenia nie będzie mogło odbyć się w Frankfurkie, robią przygotowania do zwołania tego zgromadzenia do Hejdelbergu lub Sztutgardu. Przezorność jest matką roztropności i córą bojaźni. W każdym razie podobne postanowienie uchroni od kłopotów senat frankfurcki i bardziej jeszcze Prusy, które zagroziły środkami gwałtownemi. (*Krak. Z.*)

* (Propozycja). Na zebraniu mieszczan Hamburga postawiono propozycję zakazania obywatelom owej rzeczypospolitej, ażeby nie przyjmowali od żadnego obcego monarchy ani znaków honorowych ani tytułów, ani też szlachectwa. Propozycję tę wywołała obawa, ażeby w owych orderach jakieby mocarstwo sąsiednie przysłać mogło obywatelowi Hamburga, nie ukrywała się przyszła anneksja. Zdawałoby się podług tego, że cnoty republikańskie Hamburczyków nie są zresztą tak trwałe jak ich handlowa przebiegłość. (*Nord.*)

## Prusy.

* (Król) powracając z Münster, oddał w dniu 20-ym b. m. o godzinie 1-ej po południu wraz z księciem Karolem i jego małżonką, oraz księciem Frydérykiem-Karolem, wizytę księstwu Raciborskim w Corvey. (*Patr. Z.*)

* (Budowa statków pancernych). Co się tyczy wzmianki uczynionej przed kilku dniami o budowli statków pancernych dla floty pruskiej mówią, że rząd bawiącym od kilku tygodni w Berlinie budowniczym okrętów pp. Jouet-Postré i Brocard z Marsylji nie tylko od dawnego czasu już zapewnił ową budowę statków pancernych, ale nawet przed paru dniami zawarł już z nimi stanowczą umowę. (*Patr. Z.*)

## Turcja.

* (Środki sanitarne). Rząd turecki postanowił obecnie zwiększyć oddział wojsk stojących w Hedżaz. Środek ten ma na celu postawienie dowódcy wojskowego tej prowincji w możności wykonywania tak nowych przepisów, które zatwierdzone już zostały w Konstantynopolu, jak i tych, które przyjęte zostaną na skutek konferencji międzynarodowej, zaproponowanej przez Francję. Fanatyzm mieszkańców Mekki i Medyny, oraz ludności otaczającej miejsca święte muzułmanów, jest tak wielki, że potrzeba będzie użyć siły zbrojnej dla zmuszenia do stosowania się do przepisów sanitarnych, jakie mają być wprowadzone do zapobieżenia na przyszłość wkraczaniu cholery. W sierpniu r. b., szeryf Medyny wydał był rozkaz zakopania po trzech dniach baranków, których pielgrzymi przynieśli w ofierze przy grobie Mahometa, lecz rozporządzenie to wywołało rozruchy. Tłum stanął po stronie pielgrzymów, utrzymując, że ponieważ baranki te są poświęcone, przeto należy czekać zupełnej ich korrupcji i następnie wyschnięcia, ażeby potem je spalić. Szeryf widział się zmuszonym ustąpić dla uniknienia zbrojnego zajścia. Rząd turecki ma mocne postanowienie zwalczenia podobnych nadużyć, mających źródło w fanatyzmie ślepym i zakorzenionym. (*La Patr.*)

## Włochy.

* (Armja papiezka. — Kwestja finansowa). Listy z Rzymu donoszą, że rząd papiezki zamierza reorganizować w dalszym ciągu swą armję i doprowadzić ją do wysokości, nie już 8,000, lecz 12,000 ludzi, która to liczba jest przewidziana przez Francję w konwencji z 15-go września.—Zapewniają także, że rząd papiezki nie jest w zasadzie przeciwnym myśli porozumienia się z Włochami w kwestji długu papiezkiego. (*La Fr.*)

* (M-gnor de Mérode.—Ewakuacja). Z ostatnich wiadomości okazuje się, że wpływ Francji wielce się przyczynił do upadku mgnora de Mérode. Powiadają, że hr. de Sartiges, ambasador francuzki, miał w tym przedmiocie, zaraz po swym przyjeździe, konferencję z kard. Antonelli. Jest to bezwątpienia faktem pełnym znaczenia, że Francja, właśnie w chwili gdy robi przygotowania do wycofania z państwa kościelnego części swych sił zbrojnych, musi znowu interwenjować energicznie w sprawach włoskich, ażeby zyskać przynajmniej pozorne warunki do ewakuacji. Prawdopodobnie tenże stosunek utrzyma się nawet po dokonaniu ewakuacji. Jak dalece usunięcie mgnora de Mérode zgadza się z życzeniami Francji, okazuje się z artykułu półurzędowej *Patrie*, która zastanawiając się nad tym wypadkiem, nie szczędzi obwinień wymierzonych przeciw byłemu ministrowi wojny. (*Nordd. A. Z.*)

## Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

*Z Łomży, 4 (20) października 1865 r.*

Nareszcie dostałem się do Łomży, i w ciągu dwóch dni odpocząłem zupełnie i wydobrzałem po podróży na podwodach włościańskich. Przyjemne wrażenie, jakie stopniowo mną owładało ze zbliżeniem się do Łomży, znagla mnie do chwycenia za pióro, aby pomówić o tem z czytelnikami.

Dzień nachylał się ku wieczorowi, kiedy wjeżdżałem w powiat łomżyński. Patrząc na te pola, na domki wiejskie, na sprzątnięte zboże, na kobiety i dzieci kopiące kartofle, na ich mężów i ojców zajętych robotami—jakieś szczególniejsze słodkie uczucie opanowywa duszę. Myśl dąży wysoko, wysoko, a nie spotykając nigdzie granicy, zamienia się w uczucie pobożności i w modlitwę do Najwyższego. Dusza jest przepełniona miłością dla wszystkiego co się widzi i czego się nie widzi; wszystko staje się drogiem. Takie jest pierwsze wrażenie. Teraz dotkniemy szczegółów życia i stosunków człowieka do społeczeństwa które go otacza.

Czyż dawno te miejsca, ci ludzie dręczeni byli przez rodzonych braci, gwałtem ciągnących ich do zdrady i walki? a teraz, kiedy liche urodzaje budzą troski o byt, płomień pożaru, szerzonego dłonią tychże samych strasznych braci, niemiłosiernie pogrąża w rozpacz seciny rodzin. Czyż i te domy i te zbiory mają wkrótce zginąć w płomieniach, a pracowici i spokojni mieszkańcy szukać dachu i żywności?

Myśl ta gniotła mą pierś, i mimowolnie zwróciłem się z zapytaniem do mego woźnicy, szanownego włościanina Dębowskiego. A cóż, czy wiele pożarów u was było?—Dzięki Bogu, odpowiedział on, dotychczas nie słychać o żadnym.—Cóż to jest, pomyślałem, czy wypadek, czy następstwo środków rządu. Na raz słyszę okrzyk: „stój! kto jedzie?„ Z powodu nastałej ciemności nie mogłem widzieć, że wjeżdżaliśmy do wsi. We wszystkich wsiach, gdziekolwiek przejeżdżałem, czujna straż pilnowała wszystkiego. Następnie dowiedziałem się, że w powiecie łomżyńskim nie zbywa na podrzucanych listach, ani na innych pokuszeniach do pożaru. Ale roztropne środki rządu zapobiegły im.

O wschodzie słońca malowniczy widok Łomży, radośnie mnie powitał. Bruk zahuczał pod końmi, i mimowolnie uśmiechnąłem się, patrząc na schludność domów, na czystość ulic i na porządek w mieście. — Przywykłszy spotykać w miastach na ulicach śmiecie, nieczystość, wałęsające się zwierzęta domowe i niemiły zapach, mniemałem, że dostałem się do miasta zostającego pod zarządem jakiegoś landrata westfalskiego.

Obecnie rozstrzyganą jest w Polsce kwestja, od której zależy przyszłe życie kraju i dobrobyt narodu. Gdzież lepiej jak nie na miejscu można pojąć i zbadać wszelkie trudności i przeszkody, napotykane w rozwiązaniu skomplikowanych i zawiłych nadużyciami praw co do posiadania i obowiązków. Dla tego, z szczególnem zadowoleniem wpisujemy w kronikę życia tutejszego niedawne zwiedzenie Łomży przez p. zawiadującego sprawami komitetu urządzającego, Jakóba Aleksandrowicza Sołowjewa. Korzyść z osobistego obeznania się z sprawami i czynnością wykonawców na miejscu, nie ulega wątpliwości. Komisja łomżyńska do spraw włościańskich, rozpoczęła swe działania w maja końcu r. bieżącego, i to nie w całkowitym składzie, a pod względem zajęć dokonanych zrównała się z komisjami daleko wcześniej utworzonemi. Tak pomyślnym biegiem interesów kierował były prezes juchnowski, S. N. Karcew. Na nieszczęście prace te wpłynęły na jego zdrowie, i wyjeżdża na czas jakiś dla kuracji za granicę.

Powiat łomżyński ma do 20 tysięcy mieszkańców, w tej liczbie przeszło 16 tysięcy rodzin szlachty. Obszerne jego lasy łączą się z puszczą białowiejską, a z drugiej strony wchodzą w Prusy. Podczas powstania, tu ciągle ukrywali się powstańcy. Bandy ich trzymały się tu dłużej aniżeli w innych miejscach i ostatecznie rozproszone zostały przez jenerała Ganeckiego. W sierpniu roku bieżącego, wykryto tu, zakopaną w ziemi, znaczną ilość strzelb, szabel, ołowiu, kos i amunicji. Po ogłoszeniu poboru do wojska, cała uwaga zwrócona była na paraliżowanie kłamliwego pojęcia, jakie się zakorzeniło co do tej powinności, a mianowicie w ostatnim czasie. Przed rozpoczęciem konskrypcji, naczelnik wojenny objeżdżał powiat, zbierał z niektó-

rych gmin setników, dziesiętników, ławników i najstarszych obywateli, wyjaśnił im rozmaite ich obowiązki, roztrząsał nowy, po raz pierwszy wprowadzony w Polsce systemat poboru losowego, skróconą służbę żołnierza i wszelką troskliwość rządu o niego. Objazd ten przyniósł liczne dobroczynne owoce: znaczna ilość podatków, nie wniesionych jeszcze roku zeszłego, wniesioną została do kasy odrazu; przedsięwzięto energiczne środki przeciw pożarom i podpalaczom, i wykryto przeszło dwieście osób nie posiadających paszportów. Za nadejściem rewizji popisowych, w liczbie do siedmiu tysięcy ludzi, rekruci stawili się wszyscy co do jednego, z wyjątkiem tych, którzy uciekli podczas powstania. Oprócz tego, 20 ludzi objawiło chęć wstąpienia dobrowolnie do służby wojennej. Niemożna powiedzieć, iżby w Polsce pierwiastkowa rewizja spisowych była nader pomyślną, ale nie należy spuszczać z uwagi, że przepisy i rozporządzenia rządu ułożone są nader trafnie, szczegółowo, jasno i dokładnie.

Towarzyskie życie w Łomży płynie spokojnie, jak to zazwyczaj na prowincji. Wkrótce dane być mają na korzyść pogorzelców, trzy widowiska amatorskie. W święta w ogrodzie miejskim gra muzyka pułkowa; wtedy zjawia się mnóstwo gości i można dostrzedz nie mało miłych twarzyczek. Kwaterujący tu małorosyjski pułk grenadjerski i druga pozycyjna baterja grenadjerskiej artyleryjskiej brygady, nader ożywiają towarzystwo ruskie.

Zeszłej niedzieli odbył się tu ślub sztabs-oficera ruskiego, z kuzynką tutejszego prezesa sądu. P. U. przyjechał tu z Kazania i zamierzał wrócić z młodą i prześliczną małżonką. Kiedy nadeszła chwila wyjazdu do kościoła na ślub, druchny narzeczonej oznajmiły, że nie będą. Towarzystwo ruskie i na ten raz okazało się tu dobrym genjuszem, w osobie czarującej córki jenerała G., która nie znając się nawet z panną młodą, spełniła święty obowiązek jej okrutnych przyjaciołek. Po ślubie, żadna z polskich dam i panien, zaproszonych na wieczór, nie stawiła się w domu prezesa. Ten smutny objaw jest tymbardziej uderzający, że były to rodziny urzędników zostających w służbie, którzy rozpływają się przed rządem w zapewnieniach wiernopoddańczych i w szczerej chęci zbliżenia się z rosjanami.

W kilka dni po ślubie, zjawiły się listy bezimienne, że małżonka prezesa (osoba już lat podeszłych, znana tu z pięknych przymiotów życia rodzinnego) nie otrzyma rozgrzeszenia na spowiedzi; że wydawszy kuzynkę za *moskala* popełniła haniebny postępek; że i wprzód już przewiniła, dawszy wieczór, przy wydaniu się pułku kałużskiego; że majątek jej zginie a w dodatku, że ją skarcą w prasie zagranicznej.

Ośmielamy spodziewać się, że i tu między polakami, znajdą się ludzie szlachetni, którzy potępią taki objaw ciemnoty, a duchowieństwo, pod sterem tutejszego światłego biskupa Łubieńskiego, w żadnym razie nie ma zamiarów, przypisywanych mu przez ajentów rewolucyjnych.

Cały ten wypadek zatem policzymy na karb owych konających resztek niedawnego czasu, których teraz koniec nastaje. Naród polski, pod sterem ludzi, patrzących na jego pomyślność z punktu zapatrywania się prawdziwego a nie kłamliwego, odzyska pod potężną opieką Wielkiego Monarchy Aleksandra II spokojność, bezpieczeństwo i szczęście.

Wychowanie publiczne postępuje tu szybko: w roku bieżącym utworzono 10 szkół ludowych, a zamierzają urządzić jeszcze 15. Dotychczas było ich wszystkich w powiecie 14. Częścią naukową zarządza w dyrekcji łomżyńskiej p. Sacharow, były (jeśli się nie mylimy) profesor szkoły prawodawczej.

W końcu powiemy, że w powiecie łomżyńskim nasi pracownicy ruscy przynoszą zaszczyt swemu szlachetnemu powołaniu. Sprawiedliwość nakazuje załączyć do ich liczby i pułkownika Kołyszkina, który, w charakterze naczelnika wojennego, potrafił zjednać sobie zupełne zaufanie i szacunek towarzystwa. *Wł. Z.*

*Lwów, 23 października.*

Kandydaci.—Rocznica ogłoszenia dyplomu październikowego.—Poszukiwania za emisarjuszami.—Rabunek.—P. Majdinger. Wieści o cholerze na Podolu rosyjskiem.

Szereg kandydatów na krzesła poselskie powiększa się z każdym dniem. Około pracy stawiania kandydatów najtroskliwiej chodzi *Narodówka*. Wbrew twierdzeniu pewnego radnego, że p. Ziemiałkowskiego nikt zastąpić nie potrafi, utrzymuje *Gaz. Narod.*, że podniesieni w jej szpaltach i przez nią, kandydaci, są to same znakomitości, które się jak najzupełniej wywiążą z zadania poselskiego. Nazwisk nie przytaczam, gdyż wątpię, by protegowane przez *Narodówkę* znakomitości były znane w Warszawie. O kandydaturze hr. Gołuchowskiego, byłego ministra stanu, współautora dyplomu październikowego, wspominałem już w jednej z poprzednich korespondencji. Garstka niechętnych usiłuje mu szkodzić różnemi plotkami, którym dzienniki wiedeńskie, mianowicie centralistyczne, nie odmówią gościnnego miejsca. Mylną jest z umysłu puszczona pogłoska, jakoby kandydatura hr. Gołuchowskiego była rządowi nieprzyjemną;—przeciwnie rząd użyłby całego wpływu swego, jeżeliby tego potrzeba było—by były minister wyszedł z urny jako poseł na sejm krajowy. Mogę was zapewnić, że przeszło dwie trzecie części urzędników będą głosować za Gołuchowskim, a to z własnego popędu, bez najmniejszego z góry natrącenia.

Dzień 20 października obchodzono uroczyście tylko w Pradze i Lublanie. Czemu przypisać tę oznakę zobojętnienia dla dyplomu październikowego, tej *magna charta* Austrji w innych krajach koronnych, z wyjątkiem Wiednia,—nie umiem powiedzieć.

Jak donoszą wiedeńskiej Debacie, miało tutejsze namiestnictwo rozesłać okólnik do wszystkich naczelników powiatowych, by zwrócili baczną uwagę na pewnych emisarjuszów, którzy wedle poufnych doniesień z Anglji, przybyli do Galicji w celach politycznych i mieli się porozumieć z niejakim hrabią Szolurskim (?). Hrabia ten miał dłuższy czas bawić w księstwach naddunajskich. *Gaz. Narod.* która przed miesiącem także coś podobnego wskazywała, zaprzecza dziś stanowczo istnieniu emisarjuszów, z czego wyprowadza wniosek, że poszukiwania urzędów za emisarjuszami będą bezowocne.

Zdaniem naszem, skuteczność zarządzonego środka przeciw knowaniom rewolucyjnym, jest problematyczną, jednak nie dla tego, jakoby po kraju emisarjusze się nie uwijali. Naczelnicy powiatowi mają zbyt wiele do czynienia, a zbyt mało środków do dyspozycji, aby mogli zająć się skutecznie nakazanem poszukiwaniem.

Dawniej za rządów cyrkularnych i tak zwanych dominiów, próbowano często za pomocą cyrkularzy do podrzędnych organów, odkryć emisarjuszów, związki rewolucyjne tajne, stowarzyszenia polityczne, lecz zawsze bez skutku. Byli mandatarjusze stroili sobie nawet żarty z władz nakazujących podobne poszukiwania.

Przed kilku dniami popełniono pod Lwowem tak zuchwały rabunek, że niepospolite sprawił wrażenie. Cała banda opryszków napadła na folwark, pozamykała parobków w stajni, sługi żeńskie w piekarni, powiązała właściciela i jego połowicę i zabrała przeszło 40,000 złp., które tenże przed kilku dniami z depozytu podniósł. Poszukiwaniem za złoczyńcami zajmuje się urzędnik policyjny p. Majdinger, o którym dla tego wspominam, gdyż odznacza się niepospolitą zdolnością i gorliwością w swoim zawodzie. Urzędnik policyjny Wiktora Hugo w „Nędznikach," nie wytrzymałby próby z p. Majdingerem. Jemu zawdzięcza miasto, że w kilku godzinach odkrył i połapał oszustów, którzy z wielkim zapasem fałszywych biletów ruskich do Lwowa przybyli. W nocy o 11-ej otrzymał dyrektor policji telegram z Krakowa, że kilka osób udało się do Lwowa, aby puścić w obieg fałszywe bilety pięciorublowe. Nazwiska tych osób były wprawdzie podane, lecz jak łatwo się domyśleć, ani w spisach ludności, ani w księgach meldunkowych ich nie było. Na chybił trafił udaje się p Majdinger o północy w podejrzane mu miejsce, i już za dwie godziny był na tropie. Niebawem ujął wszystkich złoczyńców, jednego z nich znalazł w bóżnicy w Przemyślu, kierując się w całem tem poszukiwaniu jedynie własną przenikliwością. U nas znaczna część opinji mając najdziwaczniejsze o policji wyobrażenia, nie umie ocenić zasług tego rodzaju.

Rozchodzą się wieści, jakoby w Żytomierzu i Berdyczowie miała się pojawić cholera.

*Paryż, 21 październ ka.*

Grypa i nota dyplomatyczna prezydenta Gillera. — Marki pocztowe rządu pseudo-narodowego, sprzedawane przez mistyfikatora.—Postępek F. Z. czyli gościnność wynagrodzona.—Mała Polska.—*La Marieuse*, komedja w 3-ch aktach.

Podczas gdy dzienniki nie przestają zaprzątać się, więcej może niżby należało, objawami cholery, zjawiła się inna klęska, która nie zwróciła jeszcze na się niczyjej uwagi. Klęską tą jest grypa, która nawiedziła mnie pierwszego, pomimo iż nie życzyłem sobie bynajmniej tego zaszczytu. Gdybym był B. lub Z., kazałbym zrobić karty wizytowe z takim napisem: „X. były pułkownik, były... i t. d., którego dotknął w r. 1865 pierwszy wypadek grypy;" lecz przenoszę ciepły szalik nad przyjemność posiadania podobnych kart wizytowych.

Polityka świętuje jeszcze; nie ma przeto nic nowego, chyba zajmiemy się w *Monitorze* rewolucyjnym polskim, t. j. w *Dzienniku Poznańskim*, noty dyplomatycznej adresowanej przez ministra spraw zagranicznych Gillera, w imieniu rzeczypospolitej bendlikońskiej, do wszystkich misij dyplomatycznych, klubów i t. d. emigracyjnych. Agaton przeto został prezydentem rzeczypospolitej polskiej; zachodzi jedynie pytanie, czy zostanie przez rządy uznany.

Jeżeli polityka świętuje, za to przemysł emigrantów nie próżnuje. Manja zbierania marek pocztowych dostarczyła obecnie pewnemu eks-komisarzowi rządu pseudo narodowego, źródło zysku, który nazwę nieprawym, D. ofiarował sprzedającym kollekcje marek pocztowych, marki pocztowe niby rządu pseudo-narodowego; sprzedaje on każdą kolekcją tych marek po 4 franki. Domniemane te marki, nie są niczem innem jak tylko odciskami pieczęci à la rząd narodowy. Cała kolekcja składa się z 7-u rozmaitych marek, a mianowicie: 1. z wielkiej pieczęci *drukarni narodowej*; 2. z pieczęci t. zw. rządu narodowego, z napisem: wolność, równość i t. d,; 3. z pieczęci wydziału finansów; 4. z pieczęci dowódcy bandy; 5. z pieczęci z napisem: „Naczelnik cywilny powiatu Łęczyckiego;" 6. ze słynnej pieczątki księdza Mikoszewskiego, i 7 z pieczęci towarzystwa wzajemnej adoracji w Zurichu. Znajdują się tacy, którzy kupują te kolekcje i płacą za nie nie targując się, zwłaszcza, że dla ułatwienia ich zbytu, sprzedający zapewnia kupującego, że kolekcja którą mu proponuje do nabycia, jest ostatnią istniejącą w w Europie, i że ponieważ rząd narodowy nie ma już swej dyrekcji poczt, przeto używane są obecnie ruskie marki pocztowe. (sic.)

Pewien emigrant, którego zaznaczam jedynie początkowemi literami F. Z. i którego nie chcę nazywać przez wzgląd na jego familję, stał się winnym oszustwa przypominającego czyny Cartouche'a i Mandrin'a. Znalazł on gościnność u jednego ze swoich rodaków, K..., który dawał mu darmo mieszkanie. K. udał się na lato do Szwajcarji i zostawił swego gościa w swem mieszkaniu. Niedawno K. wrócił do domu i zdziwił się dowiadując, że lokator jego opuścił niespodzianie Paryż, nie pożegnawszy się z nikim. Lecz mniejsza o to; K. przestał już o tem myśleć, gdy wtem przychodzi do niego handlujący meblami i żąda oddania sobie natychmiast wszystkich mebli znajdujących się w mieszkaniu K. Ten ostatni począł protestować i zapewniać, że meble są jego własnością i że nie miał nigdy zamiaru sprzedać je. Wówczas to kupiec wydobył umowę legalnie spisaną, stwierdzającą, że F. Z. sprzedał mu wszystkie meble za sumę 1,400 franków, i że miał oddać mu takowe 10 paździer. r. b.

Łatwo sobie wyobrazić zdziwienie nieszczęśliwego K., który zaniósł skargę; sprawa ta spowoduje proces, lecz cóż z niego wyniknie? Kupiec kupił i zapłacił, a F. Z. wyjechał niewiadomo dokąd. Co na to powie *Dziennik Poznański*. Uprzedzam na wszelki wypadek następcę *Ojczyzny*, że w razie gdyby przyszło mu na myśl zaprzeczyć temu co w tej chwili opowiedziałem, nazwę po imieniu i nazwisku złodzieja, jego ofiarę i kupca który nabył meble.

Przy kopaniu ziemi pod fundamenta domu na rogu ulicy du Rocher i bulwaru Monceaux,—w owej części miasta, która nosiła w r. 1789 nazwę „Małej Polski" i która była miejscem schadzki dla wszystkich włóczęgów, łotrów i żebraków, którzy celowali w sztuce udawania ludzi pokrytych ranami lub kalek, dla obudzania w przechodniach litości,—znaleziono szkielety. Mają to być kościotrupy Robespierr'a, St. Just'a, Dumas'a, Vivier'a, Fleuriot'a, których pochowano, po straceniu ich, na terytorjum „Małej Polski," gdyż nie wolno ich było pogrzebać na cmentarzu de la Madeleine. Emigranci przychodzą tłumnie przypatrywać się tym szkieletom, i panuje przekonanie, że duchowieństwo emigracyjne odprawi nabożeństwo żałobne za dusze tych tyranów, tych morderców ludzkości, którzy mieli w Polsce następców takich jak Nowotarski i spółka.

W teatrze Gymnase dano w tych dniach komedję dwuaktową *La Marieuse*, przez L. Thiboust i de Courcy. Trudno sobie wytłomaczyć, jak dwaj rozumni ludzie mogli napisać podobną komedję. A najwpierw zważmy, jak punkt wyjścia tej sztuki jest błędny. Autorowie wzięli młodą kobietę, zaledwie dwadzieścia lat liczącą, za typ swachy. Trudno było nietrafniej postąpić. Ta manja kojarzenia małżeństw, to dziwactwo starej panny, nie zgadza się ze zwyczajami, upodobaniami, zabawami, wesołością i nierozwagą młodości. Pani Vernier jest mężatką od wczoraj tylko, i chcecie ażeby nie miała ona innej namiętności, jak tylko tę, żeby kojarzyć związkami małżeńskiemi swoje przyjaciółki z przyjaciołmi swego męża. Ma ona co innego do myślenia; zaprzątają ją stroje, bale wizyty i spacery, tudzież miłość dla męża; czyż nie dość tego dla zapełnienia wszystkich jej chwil? Młodość jest egoistyczna, zaprząta się samą sobą; później, gdy przyjdzie starość, kobieta zaprząta się innymi, gdyż nie mogąc odgrywać roli czynnej, staje się pośredniczką. Wówczas rola swachy jest na swojem miejscu, albowiem kobieta podeszła ma stosunki, znajomości i cały tłum młodzieży chętnej do zawierania

związków małżeńskich. W sztuce tej brak intrygi. Pani Vernier oczekuje jakiegoś przyjaciela z Indij, ażeby ożenić go z panną Mouclier. Ten przyjaciel podobał się, lecz panna nie podoba mu się, i żenią ją z notarjuszem, który trafia się przypadkiem. W sztuce tej mnóstwo anegdot pełnych wesołości: lokaj tylko co ożeniony, który zaniedbuje obowiązki służbu dla pilnowania swej żony; stary mąż szukający niewiernej swej połowicy; stary kawaler opowiadający o swych miłostkach; młoda dziewczyna, która uciekła z klasztoru i idzie odwiedzić Teresę i Rigola i t. d. *A. M.*

*Paryż, 23 października.*

Cholera.—Stroje i stroje.—Na co się przydała cholera.—Reorganizacja komitetów.—Komitet naczelny.—Kandydaci—Rokowania i przestroga dla młodej emigracji.

Deszcz, błoto i cholera, oto wszystko, o czem tu dziś mówią. W obec podobnej treści, trudno być wesołym, bo też każdy jak może stara się w wirze paryzkim zapomnieć o rzeczywistości, zetrzeć z czoła bladą obawę śmierci.—Opery i teatra otwarte, nowe chóry, nowi śpiewacy, nowe tancerki, kostjumy i sztuki, wieczna intryga między dwoma światami, na balu, na ulicy, w kościele i kawiarni,—oto środki, za pomocą których zapomnieć można, przynajmniej na czas jakiś, że niebo pokryło się chmurami, że nad miastem zawisła trwoga.

Czytając buletyny rady lekarskiej, widzimy, iż epidemja teraźniejsza nie ma w sobie nic wspólnego z cholerą z 1832 roku. Nie jest ona nigdy piorunującą; pierwsze symptomy dają się z łatwością leczyć, byle tylko prawdziwy lekarz, a nie szarlatan stał u węzgłowia chorego. Zwykła śmiertelność jest od 80 do 100 na dzień, na dwa miljony ludności; w tej chwili liczba przeciętna zmarłych wynosi od 180 do 200, połowę więc przypisać można cholerze. Imaginacja jak zwykle, a bardziej jeszcze nazwa choroby, powiększa przestrach i ważność tej epidemji, gdyż o tę porę gorączki, choroby piersiowe, zabierają z tego świata wiele ludzi, a jednak nikt się tem nie przestrasza.

Pomimo tego wszystkiego, Paryż się bawi, i gdyby nie gazety, to nie czuć by było że cholera do nas zawitała. Kobiety się stroją jak nigdy. Cekiny, kryształy, stal, pióra, czarne paciorki, błyszczące szlify na ramionach, olbrzymie kolczyki, cały arsenał rozmaitej broni we włosach, najdziwaczniejsze kapelusze, szczególniej trójgraniaste, jednem słowem kobiety dziś noszą stroje wszystkich wieków i wszystkich narodów, zacząwszy od złoconego paska średniowiecznej hetery, aż do stanika odaliski, aż do piór o miedzianej skórze amerykanki.

Deklamacje więc przeciwko zbytkowi na nic się innego nie przydały, jak na powiększenie go, jak na to, iż w obec olbrzymich rachunków kupieckich, nie jeden z kochanków zapomina o cholerze, a nie jeden z nieszczęśliwych małżonków, przyzywa ją sobie na pomoc—czy na siebie, czy na milutką połowicę, czy też na handlarzy,—to zostawiamy głębokiemu sądowi naszych czytelników.

Lecz halte-là! korespondencie, rad nie rad, mów o tem co się dzieje na świecie, w sferach bardziej ciekawych dla naszych prenumeratorów.

Od niejakiego czasu wielki ruch panuje na emigracji. Komitety florencki, paryzki, zürichski i brukselski, pracują nad nową organizacją uciekinierów. Dotąd panowała między niemi autonomja; każdy komitet działał jak mu się podobało, do sądów należeli wszyscy przytomni członkowie, za pomocą tylko listów znosiły się one jedne z drugiemi, dowiadując się wzajemnie o stanie funduszów, o ludziach podejrzanych, o liczbie pracujących emigrantów, lub o wiadomościach z kraju.—Władzy naczelnej nie było nad niemi, i jeżeli jeden z dygnitarzy powstania, chciał sobie zapewnić przewodnictwo, to niezawodnie uzurpacja karana była przykładnie, przez emigrantów niecierpiących żadnego kierunku lub wyższej kontroli nad sobą.

Przedłużenie tego stanu, groziło demoralizacją dla młodych szczególniej uciekinierów; bez kierunku naczelnego, bez surowej dyscypliny, zapomnieć by oni mogli o sprawie i wrócić z pokorą i skruchą do kraju. *Ojczyzna*, pierwsza postrzegła te niebezpieczeństwa; pierwsza też rzuciła alarm, wołając, organizujmy się! a raczej organizujmy młodzież, jeżeli nie chcemy, by się sama wysunęła z ręki!

W tej chwili plan nowej organizacji jest już ułożony.

Komiteta przestają być samodzielnymi. Sądy ich składać się mają z pewnych tylko członków, których wyroki przesyłane będą pod zatwierdzenie do władzy naczelnej. Składki odtąd mają być wpisywane regularnie do książek kontrolowanych przez zarząd centralny, do którego wszystkie komiteta mają przesyłać perjodyczne raporta, a który nawzajem posyłać im będzie do nadzoru wyznaczonych na to komisarzy. Nominacje na urzęda, przewyżka czyli aktiwa, oraz ważniejsza jaka czynność, wszystko to należeć będzie do dyrektorjatu, mającego kierować wszystkiemi komitetami polskiemi rozsypanemi po Europie.

Tak więc self-governement ustaje, głosowanie powszechne znika, federacja nawet potępiona, jedna na to miejsce centralizacja wszechwładna ma stanąć.

Z kandydatów do tej władzy naczelnej, znamy dotąd tylko Bosaka, Dombrowskiego, Gillera, kanonika Kotkowskiego i ks. Mikoszewskiego. Mówią tu jeszcze i o Langiewiczu, o Malinowskim, o pułkowniku Łapińskim i Swiętorzeckim, który stał dotąd na czele dziesiątek paryzkich. Którzy jednak z tych obywateli zostaną członkami tego komitetu, kto prezesem, czy komitet ten wreszcie działać będzie głosami, jak komitet zbawienia publicznego, czy też dyktatorjalnie jak jenerał zakonu jezuitów,—tego jeszcze nie wiemy. Wiemy wszakże to, że ten będzie jego członkiem, kto będzie miał najwięcej *pieniędzy*. Ks. Mikoszewski, niezawodnie więc nim zostanie, gdyż powrót jego nagły z Lizbony (jak o tem już wspomnieliśmy) nie czemu innemu przypisać należy, jak tylko obawie, aby ks. Kotkowski nie uprzedził go w dygnitarstwie.

Czy jednak emigracja podzielona na tyle części, zechce się ugiąć pod jarzmem starszych spekulatorów, czy wreszcie w ewentualności amnestji, wielu z niej zostanie za granicą, o tem nas przyszłość pouczy.

Komitet ten naczelny, jeśli przyjdzie do skutku, może przypomnieć nam owe czasy, kiedy korzystając z natłoku emigrantów, naczelnicy ich, formując stowarzyszenia, szerzyli pomiędzy niemi sztuczny zapał i życie z dnia na dzień, a następnie sprzedawali je pierwszemu lepszemu kupcowi mięsa ludzkiego, jak to miało miejsce na Kaukazie, w Turcji i t. d.

Przez zimę więc iść będzie robota, a na wiosnę: kto da więcej? jak na licytacji. ?

## Prasa perjodyczna w Warszawie.

(dalszy ciąg, patrz Nr. 255.)

Tygodnik Illustrowany ma tę główną zasługę, że pierwszy u nas, podjął się za pomocą niedostatecznych, ograniczonych w ramach miejscowości środków, rozpocząć podobnego rodzaju wydawnictwo. W istocie, potrzeba było niezmiernej energji, wytrwałości i ryzyki materjalnej ażeby utworzyć pismo, wymagające, obok kosztownego nakładu, mnóstwa różnorodnych starań do zaprowadzenia pierwotnej organizacji. Każdy pojmuje, że do wydawania tak obszernej publikacji—potrzeba było zgromadzić dostateczną liczbę utalentowanych współpracowników pod względem literackim a nadto jeszcze, zabezpieczyć sobie na miejscu ciągły i zdolny udział artystów-rysowników, nie mówiąc już o niezmiernych trudnościach założenia stosownej pracowni drzeworytniczej. Wydawca Tygodnika, nie uląkł się tych wszystkich trudności i pokonał je niebawem, przy dzielnej pomocy głównego redaktora p. Jenike, człowieka zdolnego i sumiennego razem, który z całem poświęceniem oddał się na usługi nowego organu. Pierwotnie, K. Wł. Wójcicki, Kaz. Kaszewski, J. F. Nowakowski, Ed. Siwiński, W. Szymanowski, Felicjan Faleński, obok wielu innych, nie stale piszących współprawnikow i korespondentów, zgromadzili się przy redakcyjnym stole Tygodnika, a część rysunkową i artystyczną, poruczono J. Kossakowi, którego nazwisko i reputacja, przywiodły nowemu organowi takich jak Fr. Kostrzewski, Pilati a wreszcie i Pokorny artystów. Publiczność widząc tak gorliwą pracę i tyle zjednoczonych zdolności—nie ociągała się z poparciem Tygodnika, który od razu stanął na czele wszystkich illustrowanych publikacji i do dnia dzisiejszego, na tem poważnem stanowisku utrzymać się potrafił. Obecnie założone Kłosy w krótkiem dotąd istnieniu, nie mogły jeszcze rozwinąć się zupełnie. Pismo to posiada niezaprzeczone zalety i widocznie redagowane jest ze znajomością rzeczy: jego część literacka, pomimo braku pisarzy utalentowanych istotnie, przedstawia dość zajmującą całość, chociaż pod artystycznym, rysunkowym względem, żadnego porównania z Tygodnikiem Illustrowanym, dotąd przynajmniej, wytrzymać nie może. W każdym razie jednak, uznajemy chwalebne usiłowania „Kłosów” i pragniemy szczerze, aby zdołały wyrobić sobie z czasem znaczną liczbę stałych czytelników, nieodzownych do egzestencji, tak kosztownie prowadzonego organu. Zresztą, nie ośmielamy się dawać tu ostatecznego zdania o publikacji, zaledwie rozpoczynającej zakres prac swoich; poczekamy na dalszy jej rozwój i zobaczymy, o ile zdoła wykonać program jaki sobie wskazała.

Do rzędu pism illustrowanych, zaliczyć należy i „Kmiotka” wydawanego od lat kilku w Warszawie. Pisemko to, przeznaczone było widocznie na moralny pokarm dla ludu wiejskiego, i dla tego może nie miało świetnego powodzenia, gdyż lud polski, ogólnie rzecz biorąc, wcale czytać nie umiał a przeciążony pracą i ogołocony z piewszych potrzeb życia, nie mógł wyrobić w sobie chęci do zaspokojenia potrzeb umysłowych. Dzisiaj, uwłaszczony przez ukaz Cesarski, i podniesiony do godności obywatelskiej, może z czasem, przy rozwinięciu elementarnej edukacji i podniesieniu materjalnego dostatku, zapragnąć umysłowego pokarmu, a gdy przyjdzie ta chwila, pisarze obdarzeni odpowiednią zdolnością, będą mieli szerokie i otwarte pole do rzucania posiewu myśli i nauki na tę żyzną, dziewiczą rolę. Lecz dawniej i dotąd jeszcze, pisma przeznaczone wyłącznie dla ludu, nie mogą istnieć o własnych siłach — a głos ich będzie wołaniem na puszczy jedynie! Z tem wszystkiem, „Kmiotek” popierany przez samą ideę może z początku znalazł nieszczupłe grono abonentów, i gdyby nie gwałtowne wstrząśnienia społeczne i polityczne, które wytrąciły kraj z legalnej drogi i zachwiały całym organizmem społecznym, trawiąc oraz jego materjalne zasoby, być może, iż „Kmiotek” doczekałby się zwiększenia liczby czytelników swoich. Teraz, żyje on tylko sztucznem życiem, niepowiązany niczem z tą warstwą społeczną, dla której był przeznaczony. W lepszych daleko warunkach znajduje się „Opiekun Domowy”, pisemko tanie i popularne, wydawane nakładem Jaworskiego a przystrojone różnemi drzeworytami wykonanemi przez najzdolniejszych artystów tutejszych. Opiekun domowy, ma za cel obznajmiać, w przystępnej formie i popularnym sposobem, ogół czytelników, młodszych zwłaszcza, z wiadomościami zaczerpniętemi z historji, biografji lub nauk przyrodzonych. Obok tego, wpółnaukowego programu, pisemko to zamieszcza powieści i poezje lżejszego pokroju, opatrzone myślą postępową lub mające samą li tylko artystyczną wartość. Wprawdzie obecnie, trudno jest spotkać się w pismach tutejszych z jakimś utworem belletrystycznym lub poetycznym, któryby nosił na sobie cechę wyższego polotu, i sam tylko Tygodnik Illustrowany, zdaje się posiadać przywilej odkopywania udatnych powieści i ożywionych istotnem natchnieniem wierszyków—zawsze jednak, w wyborze artykułów zamieszczanych w Opiekunie Domowym, czuć gorliwość i sumienność razem. W ogóle, pismo to, istniejąc niedawno, potrafiło już wyrobić sobie liczne koło czytelników, znęconych zarówno przymiotami jak i taniością tej popularnej publikacji.

Wspomnieliśmy już nawiasowo o „Wędrowcu”, wychodzącym nakładem J. Ungra.—Wędrowiec jest niejako dopełnieniem Tygodnika Illustrowanego, albowiem zaznajamia on czytelników ze wszystkiemi ważniejszemi odkryciami, na przestrzeni globu, pod naukowym i artystycznym względem. Wyjątki z podróży po Europie i innych częściach świata, zamieszczane tam w przekładzie, odznaczają się tem bardziej, że wiadomości istotnie ważne i pouczające, podane są w formie ciekawej i zajmującej: są to wyborne szkice pełne humoru i prawdy, z których ogół czytelników więcej i wszechstronniej ukształcić się może, niż z dzieł specjalnych, nie dla każdego dostępnych przez samą formę i systematyczność wykładu. Wędrowiec, oprócz tego, zaopatrzony jest obficie w illustracje, odtwarzające znakomitsze miejscowości, lub charakterystyczniejsze sceny z owych podróży, a nie rzadko nawet, spotkać tam można rysunki przyrządów i wynalazków mechanicznych. Jednem słowem, pismo to jest rodzajem panoramy opatrzonej tekstem objaśniającym wszystkie ciekawsze miejsca w świecie. Widoczna pożyteczność tej publikacji zjednała jej licznych czytelników, pragnących łatwym sposobem nabyć obszernych choć eklektycznych wiadomości.

W powodzi nowych pism, które się pojawiły w ciągu ostatnich lat paru, dzięki życzliwemu usposobieniu Rządu dla rozwoju literatury miejscowej, wypłynęła również. „Rodzina”, pisemko tygodniowe, ożywione programem urozmaiconym wprawdzie, lecz nie mające, dotąd przynajmniej, żadnego ustalonego kierunku. W Rodzinie spotkaliśmy, nie rzadko nawet, pojedyncze artykuły, napisane zdolnie i sumiennie, lecz są to oderwane tylko fragmenta, których wartość dowodzi o talencie piszączch je autorow, lecz nie daje ani barwy ani organicznej całości pismu. Być może, iż redakcja „Rodziny” nie mogła dotąd jeszcze, w krótkim perjodzie swego istnienia, rozwinąć zupełnie zakreślonego programu; być może iż rażący u nas w tej chwili brak pisarzy istotnie utalentowanych, przeszkadza, drobniejszym zwłaszcza publikacjom, posilać swych szpalt stałem a zdolnem współpracownictwem, i dla tego nie czynimy tu redakcji „Rodziny” odpowiedzialną za dotychczasowy jej niedostatek— w każdym razie jednak, pismo to potrzebuje nowych żywiołów i trwalszych podstaw intellektualnych, jeżeli chce zyskać sobie niezależną, opartą na własnych siłach egzystencję.

Już to, pod względem całości organicznej i dobrze wypełnionego programu, odznacza się przed innemi mniejszego rozmiaru pismami illustrowanemi „Przyjaciel Dzieci.” W ciągu kilkoletniego istnienia, tygodnik ten okazał szczególniejszą wytrwałość. Wydawany ozdobnie i opracowany starannie, zamieszczał on drzeworyty tak piękne, że mogły iść o lepszą z zagranicznemi pierwszego rzędu publikacjami, podobnego rodzaju. Taka niepospolita wartość artystycznej części „Przyjaciela Dzieci” była zasługą p. Müncheimera, jednego z najzdolniejszych rytowników tutejszych. Jedną wszelako wadę miało to pismo w ciągu początkowych lat swej egzystencji: zamieszczało ono zbyt wiele artykułów osnutych na historji świętej, a pisanych w sposób ciężki i niesmaczny nawet. Dzieci, dla których „Przyjaciel” ich, z samego już tytułu jest przeznaczony, znają mniej więcej, z pierwiastkowej edukacji domowej, dzieje tak zwanej, świętej historji, i nie zbyt pochopnie czytają rozwlekłe opisy rzeczy świadomych już im w treści. Zresztą, pisma perjodyczne powinny z wielką oględnością dotykać przedmiotów religijnej treści. Należy raczej pozostawić rodzicom i duchownym systematyczne karmienie umysłów dziecinnych pod religijnym względem; — pismo publiczne musi zastosować pod tym względem, ostrożność wielką i raczej stawiać dla myślącej już młodzieży, rzeczywiste prawdy, niż schlebiać ufnej wyobraźni dzieci.

W tem miejscu uczynimy stósowną uwagę, iż u nas oddawna już wychowanie domowe młodzieży od pierwszego dzieciństwa, oparte jest przeważnie na poetycznych żywiołach. Jak w starych wiekach, tak i dziś jeszcze, po wsiach szczególniej, najprzód niańki i matki a potem rówiennicy i literaci, wznoszą przed oczami i wyobraźnią dzieci, jakieś zamki na lodzie, ubarwione tęczami zmyśleń, czerpniętych bądź w ludowej fantazji bądź w odwiecznych legendach i baśniach. — Nie myślimy potępiać stanowczo takich poetycznych żywiołów, są one koniecznemi może, dla zrównoważenia wpływów materjalizmu i rutyny jakie później, na drogach rzeczywistego życia, opadają każdego człowieka, lecz nadzwyczajne i zbyt hojne karmienie wyobraźni młodych pokoleń, wyrządza im samym największą krzywdę, odbierając energję w praktycznem życiu i zasłaniając przed wzrokiem prawdę, którą z czasem wszyscy, chcąc nie chcąc, poznać jednak musimy! Narody, których młodociane pokolenia rozwijają się pod przeważnym wpływem imaginacji, istnieją na kruchych podstawach — mogą one wydawać wielkich poetów i marzycieli, lecz szkodzą swojej organicznej całości i narażone bywają na wstrząśnienia i klęski, których powodem bywa najczęściej, taka wyobraźnioną, rozkołysana na niepodobnych do spełnienia myślach, edukacja. Mniej poetyczności w marzeniach, a więcej zdrowego rozumu w działaniach potrzeba dzisiejszemu społeczeństwu! Dla tego pisma perjodyczne, które są niejako fakultetami umysłowej wszechnicy, powinny baczyć starannie na wybór przedmiotów, przeznaczonych dla wrażliwego umysłu młodzieży i podając jej *piękno*, choćby urojone nawet, niech zarazem rozwijają prawdę, tę jedyną mistrzynię ludzkości. *(dokończenie nastąpi.)*

## Francja i Meksyk (*).

W początku drugiej połowy bieżącego stulecia, w zwykłym biegu europejskiej polityki nastąpił nagły przewrót. Kiedy po trzydziestoletnich wstrząśnieniach, spokojność Europy w 1815 r. zdawała się mocno i na zawsze utrwaloną, kiedy święte przymierze ściśle złączywszy trzy wielkie mocarstwa europejskie, nietylko groziło skruszeniem, ale i rzeczywiście kruszyło wszystkie usiłowania zakłócenia ogólnego pokoju i spokojności, natenczas zdawało się, że polityka naszej części świata weszła w kolej, z której prawie niepodobna jej było zepchnąć. Dla dyplomatów, starych i młodych, taki porządek rzeczy był nader dogodnym. Starzy, jako twórcy międzynarodowo-politycznego kodeksu, który pod nazwą wiedeńskich traktatów określał wzajemne stosunki, prawa i obowiązki państw, na pamięć umieli ten kodeks, zresztą nie zbyt długi; co zaś do korespondencji dyplomatycznej mieli tak doskonale wprawną rękę, że wszystkie nadchodzące sprawy załatwiane były w sposób najprostszy, według raz przyjętych wzorów; żołądek zaś, nie niepokojony nadzwyczajnemi wstrząśnieniami, odbywał swe funkcje nieznacznie i regularnie. Jeżeli gdzie okazywały się zjawiska nie zupełnie normalne, przywiązanie do słodyczy spokojnego trawienia, skłaniało starych dyplomatów do stawienia pytania w następujący sposób: takie a takie zjawisko nie zgadza się z literą naszego ogólnego prawodawstwa; lecz czy się nie zgadza z jego duchem? Za ogólną zgodą pospieszano udzielić odpowiedź twierdzącą; spokojne trawienie natychmiast bywało przywracane.

Tym sposobem nauka dyplomatyczna przekształciła się na naukę matematycznie ścisłą, z największą dogodnością dla młodych lub przyszłych dyplomatów, którzy potrzebowali tylko wyuczyć się niewielkiego kodeksu i przyswoić sobie pewną liczbę wzorów listów i not, począwszy od powinszowań z powodu urodzin księcia, do ultimatów, któremi, jak pieprzem w niewielkiej ilości, zaprawiał się pokarm dyplomatyczny.

Nagle huknął piorun, i koło głów osłupiałych dyplomatów, burza przeniosła rozerwane kartki ukochanego ich kodeksu. Spojrzeli w stronę zkąd spadł cios, i ujrzeli na czele sławnego i potężnego narodu, człowieka, który przez to samo że stał na czele tego narodu, był żywą protestacją przeciw traktatom z 1815 r. Dyplomaci przyjęli fakt spełniony, któregо zmienić nie mogli, a nawet, nie będąc w stanie go zmienić, zaczęli cieszyć się myślą, z którą nie można się nie zgodzić, że w danych okolicznościach, fakt ten nietylko nie zagrażał spokojności Europy, ale nawet był rękojmią jej nie zakłócenia.

Wszelako przyjąwszy fakt, trzeba było przyjąć i jego następstwa. Te następstwa zmieniły zupełnie skład i rutynę europejskiej dyplomacji. Cesarz francuzów, człowiek nowy w *rodzinie* monarchów europejskich, czyli raczej, wcale do niej nie należący, w tym duchu, w jakim według zasad świętego przymierza, monarchowie europejscy stanowili jedną rodzinę — cesarz francuzów nie był skrępowany rutyną traktatową, a tem mniej wzajemną rękojmią, która nosiła nazwę legitymizmu. Zatem w swoich działaniach, mógł stosować się do środków jakiemi rozporządzał i całkowicie ich używać dla osięgnięcia osobistego swego celu: utrwalenia swego tronu i swej dynastji.

Zręcznie użytkując korzyści swego położenia, Napoleon *trzeci*, który nie miał przed sobą *drugiego*, nie dał przyjść do siebie starej dyplomacji, która straciła zupełnie głowę, i osłabiwszy państwa, które wzbudzały w nim obawę, jedne wojną *przeciw nim* (Rosję i Austrję), drugie wojną w *przymierzu z niemi* (Anglję), wzmógłszy przez to stosunkową potęgę kraju, którego siłami i środkami rozrządzał samowolnie, wbiwszy kliny w przymierza, pod których tarczą Europa tyle lat tak słodko spała, pozostał z młotkiem w ręku, zawsze gotów gdziekolwiek zadać cios.

Europejska dyplomacja, w obec tej polityki niespodziankowej, mającej źródło w osobistości pana Francji, była w położeniu dobrze fechtującego się według zasad sztuki człowieka, któremu pierwszy raz się zdarza fechtować się z mańkutem; kto nie był w tem położeniu, nie zna jak jest trudne i niekorzystne; lecz jak do wszystkiego, można i do tego się przyzwyczaić. Tak, z czasem i dyplomaci enropejscy przyzwyczaili się do *cugów* tuileryjskiej polityki, która z pierwszych powodzeń wystawiła sobie iż jest nieomylną, lecz zobaczywszy iż została odgadniętą, widocznie zaczynała utracać pierwotną swą ufność, stała się nie pewną i zaczęła się rzucać w różne strony.

Tymczasem inne państwa zmieniły swą taktykę, stosownie do nowego położenia rzeczy. Rosja pierwszy dała przykład. Skupiwszy całą uwagę na samą siebie, nie mięszała się do cudzych spraw tam, gdzie jej bezpośrednie interesa nie wymagały takiego wmięszania się. Potęga i samo położenie Rosji są takie, że wiele może się spełnić w zachodniej Europie, wiele może w niej zajść zmian, bez zaczepienia bezpośrednich interesów jej o tyle, aby była w konieczności wystąpienia w ich obronie. Lecz jednocześnie Rosja stanowczo postanowiła, nie pozwolić nikomu mięszać się do spraw, uznawanych przez nią za sprawy wewnętrzne. Przy pierwszym wypadku i ta strona postawy przyjętej przez Rosję, wybitnie się obrysowała.

Na drugim końcu Europy, Anglja, zostając w zupełnie innych okolicznościach, nie mogła wybrać sobie takiej skupionej i spokojnej polityki. Bezpośrednie sąsiedztwo punktu środkowego, zkąd wychodziły polityczne *niespodzianki*, zmuszało ją stale mieć się na straży, szczególniej odtąd, kiedy w jej ufającą duszę wkradły się wątpliwości. Nie zbyt zwrotna w kombinacjach umysłowych, nie wiedziała co robić z zadowolnienia, kiedy z tej właśnie strony, zkąd zawsze spodziewała się samych tylko niebezpieczeństw i napaści, nagle wyciągnęła się do niej ręka z propozycją „serdecznej zgody.” Zgodziła się uświęcić nowe przymierze krwią swych synów i miljonami funtów sterlingów, i wojna krymska się rozpoczęła. Lecz jak każda rzecz ma swój naturalny koniec, tak i wojna krymska się skończyła. Natenczas Anglja powróciła do swego zwykłego kantorka i zaczęła podsumowywać rachunki. Otrzymany przez nią bilans, jak się zdaje, nie zupełnie był przyjemny. Wydatki szybko i z całą ścisłością obliczyła; w nich okazała się bardzo znaczna cyfra; w dochodzie zaś, dotykalnego i długowiecznego rezultatu nie było — żadnego. Taki jest bezpośrednio, prosty bilans wojny krymskiej dla Anglji. Czy zdołała co najmniej wzmocnić wysławianą „serdeczną zgodę” tak, żeby przynajmniej wybawić się od głównych, odwiecznych swych obaw? Właśnie co do tego jej dziewiczą-ufną duszę zaczęły gryźć złowieszcze wątpliwości.

Prowadzenie wojny przeciwko Rosji, na ziemi ruskiej, było nie łatwem nawet w 1854 r. Francja, w przymierzu z Anglją, Turcją i Sardynją, musiała robić nadzwyczajne wysilenia, wysłać ogromną armję i ciągle uzupełniać ją nowemi pułkami. Jeżeli za punkt ataku w takiej wojnie wybiera się brzeg morski, to dla przewiezienia armji, posiłków, parków i i wszystkich potrzeb wojennych, począwszy od dział do ostatniego funta chleba i siana, dla bombardowania twierdz nadmorskich, nakoniec dla utrzymania stałych stosunków z teatrem wojny, koniecznie trzeba mieć znaczną liczbę statków. To jest nie wątpliwem. I otóż Francja, która miała zbyt mało statków na wszystkie te potrzeby, zaczęła budować nowe, tak że kiedy wojna się skończyła, Anglja mogła sobie powiedzieć: w gruncie wszystko zostało się po dawnemu, tylko mam mniej o dwie armje i kilkadziesiąt miljonów funtów sterlingów, a Francja ma dwa razy więcej statków niż miała w początku wojny. Wyprowadziwszy taki niepocieszający wniosek, Anglja wzięła się do obwarowywania swych brzegów południowych, tracąc nowe miljony, żeby zabezpieczyć się od... *swego sprzymierzeńca*. Jak rozczulająca „serdeczna zgoda!”

Ale Albion jest dumny, mściwy i chytry. Duma nie pozwala mu dać do poznania, że zbyt późno dostrzegł iż bywają przyjaźnie, kosztujące drożej niż nieprzyjaźnie. Dla tego ciągle się uśmiecha i ściska ręce swego serdecznego przyjaciela, a tymczasem na wpół jawnie, na wpół skrycie, przeszkadza mu na każdym kroku i czujnie chwyta każdy błąd.

Przypomnijmy sobie wszystkie pytania, jakie od czasu wojny krymskiej podejmowane były głównie przez niepohamowaną politykę Francji: kwestję włoską, sprawę kanału suezkiego, sprawę chrześcijan na Libanie, [illegible] wmięszanie się do spraw ruskich z powodu polskiego rokoszu, znakomity projekt kongresu europejskiego, nakoniec kwestję duńską, — a łatwo będziemy mogli przekonać się, że nieufność względem Francji, współzawodniczenie z nią, stanowi główną sprężynę polityki angielskiej.

Schiller powiada, że dla nowonarodzonego dziecięcia, kolebka stanowi nieskończoną przestrzeń; ale kiedy dziecię stanie się mężem, cały świat zdaje mu się za ciasnym. Nie sama ciasnota naszej maleńkiej Europy była przyczyną, że polityka Francji zwróciła się do tak zwanych odległych wypraw. Stanowisko monarchy Francji, ktokolwiekby nim był, zawsze jest bardzo trudne, a obecnem i monarsze, w obec nieufności jaką wzbudzało w Europie już jego imię i konieczności uczynić zadosyć wymaganiom swego narodu pragnącego nowości i silnych wrażeń, zaledwie pozostawał inny środek prócz wspomnionych wypraw. Przez nie, uwaga niespokojnych umysłów oderwała się od spraw wewnętrznych i wszystkim stronnictwom, w mniejszym lub większym rozmiarze, ofiarowano to czego pragnęły. Bonapartyści, a z nimi sławna armja francuzka, wymagali bezustannej sławy wojennej; Krym, Magentę i Solferino, niebezpiecznie byłoby ciągle powtarzać; dla tego dostarczano im w Chinach i Kochinchinie możność zbierania laurów całemi wozami. Republikanie chcieli, żeby Francja, przeżegnawszy się, rzuciła się do wyswobodzenia wszystkich narodów, które uważają oni za uciśnięte; utrzymywali oni, że tego wymaga współczesna cywilizacja. Rząd francuzki rozsądnie przełożył porażki na papierze nad porażki na polu bitwy i w Europie ograniczył się na dyplomatycznych notach, utworzywszy jednocześnie w Chinach, Kochinchinie i t. d. dziewicze i rozległe pole dla cywilizacyjnej działalności zapalonych republikanów. Nakoniec stronnictwu klerykalnemu, najniebezpieczniejszemu dla obecnego rządu we Francji, dostarczono możność wysłania mnóstwa misjonarzy dla nawrócenia chińczyków, kochinchińczyków i t. d. na wiarę katolicką. Zapewne, wszystko to nie zadowalniało w całkowitości wymagań wszystkich stronnictw: — bonapartyści przekładaliby ponowienie wojen pierwszego cesarstwa; republikanie wprost wskazywali konieczność wyrwania Polski ze szponów Rosji; klerykalni głównie zajęci byli Rzymem; nie mniej jednak rachuby rządu były dokładne. Powiedział on sobie, że wszędzie i zawsze stronnictwa polityczne składają się z dwóch części, z których do jednej, *krańcowej*, wchodzi tylko mniejszość członków każdego stronnictwa, kiedy druga część, większość, zadawalnia

(*) Artykuł ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

się małemi ustępstwami dla swego programu i nazywa się *umiarkowaną*, świadcząc przez to, że jeśli wiele gada, w gruncie zadawalnia się małemi rzeczami, i bardzo jest zadowolniona z każdego wypadku, żeby udawać, iż niby przez roztropność i dla spokojności, poświęca bezzwłoczne zaspokojenie wszystkich swych wymagań. Tym sposobem rząd francuzki, przez dalekie wyprawy, znalazł sposób uspokojenia większości wszystkich stronnictw, tem bardziej, że większości zwykle są bardzo chwiwe korzyści materjalnych a rząd nie zaniedbał im wystawić, jakie bogactwa zbierze Francja, kiedy wszyscy chinczycy, kochinchińczycy zaczną spożywać francuzkie wyroby, jak naprz. paryzkie drobiazgi, tancmistrzów, rękawiczki, publicystów i t. p.

Anglja która z zadowolnieniem patrzyła na oddalenie się części floty francuzkiej od brzegów europejskich, rozumie się, była kontenta z nowego kierunku polityki francuzkiej; pragnąc sobie zapewnić część korzyści handlowych, mogących wyniknąć z wypraw do odległych krajów, do francuzkich statków dołączała kilka swoich i przez to, jak się zdawało, jeszcze silniej wzmocniła „zgodę serdeczną.“ Dla niej, nawet w najwyższym stopniu było pożądanem, ażeby apertura, odciągająca część zaczepnych sił Francji, nie tylko nie zagoiła się zbyt prędko, lecz przeciwnie, rozszerzała się. W tym celu, gorliwie pomagała Francji do *rozpoczęcia* wyprawy do Meksyku. Kiedy zaś sprawa zaszła tak daleko, że Francja z powodu swej zapalczywości, nie mogła jej wyrzec się, natenczas Anglja cofnęła się i pozostawiła swego serdecznego przyjaciela, aby sam, jak będzie umiał, walczył z niebezpieczeństwami przedsięwzięcia, którego rezultat dotąd stanowi tajemnicę losu.

Francuzko-meksykańska wyprawa, w obecnej chwili ma bardzo wielki wpływ na bieg europejskiej polityki, i dla tego roztrząśniemy obecny stan wyprawy i jej polityczne znaczenie. *F.* (*d. c. n.*)

## Korespondent dobrze poinformowany.

*(Rzecz dzieje się w Café de la Régence.)*

P..., korespondent dobrze poinformowany dzienników polskich, wydawanych w Poznaniu i we Lwowie, wchodzi do kawiarni.

P.. ma minę zaaferowaną, która przystoi wyroczni europejskiej; czamarka zdobi jego okrągłą tuszę.

Na jego widok, okrzyk hura daje się słyszeć przy kilku stołach, z któremi P... zostaje zdaje się w stosunkach za pomocą kieliszków i trącania się niemi.

— Patrz, oto P..., znakomity P...!

— Jak się ma twoje szacowne zdrowie?

— Wziąłem płacę, czy pozwolicie więc, ażebym was poczęstował koniakiem?

— Co słychać w ministerstwie? Co porabia książę Adam Sapieha?

— Czy byłeś na ostatnim obiedzie dyplomatycznym?

— Czy pożegnałeś się z królem portugalskim w dworcu drogi żelaznej północnej? Czy miałeś wiadomości o księdzu Mikoszewskim?

— Kochany przyjacielu, czy chcesz papierosa?

— O czem rozprawiano na radzie tajnej?

— Siadaj tu, mam ważne wiadomości do zakomunikowania ci.

Odpowiadając na ten potok zapytań zbiorowem: Dzień dobry, przyjaciele,—korespondent dobrze poinformowany siada na swem zwykłem krzesełku, i dostając z kieszeni pugilares, krzyczy: — Garsonie!... Adolfie!... gdzież jest Adolf?... Adolfie!... Czy nie wyjechał on przypadkiem do Konstantynopola? Miałbym w ten sposób trzydzieści wierszy do mej korespondencji... Dobry interes.— Adolfie!... Będę miał opis świetny, poetyczny i nieprawdopodobny o dywizji znakomitego Sadyka-paszy, o jego haremie i t. d. Byłby to opis zdolny zachęcić sto tysięcy polaków do emigrowania do Turcji. — Adolfie!,.. sacrebleu!...Jakżeż on każe długo na siebie czekać!... Lecz otóż on!... Adolfie, pół filiżanki kawy i kieliszek koniaku.

— Dobrze!... panie ...ski.

— Hej, chłopcze, poczekaj! Przyniesiesz mi pół filiżanki kawy i kieliszek koniaku, a także pióro, papieru podostatkiem, paczkę kopert i kilka lasek laku. — Teraz zaś, niech się zabawa zaczyna!

— Dobrze!...

— Przepraszam cię, Adolfie, żałuję, że naprzykrzam się tobie, lecz zapomniałem jeszcze o jednej rzeczy!... Bądź łaskaw przynieś mi wszystkie dzienniki, jakie macie w kawiarni, zwłaszcza zaś *Dziennik Warszawski*; nie gustuję w nim, możesz być o tem przekonany, mój Adolfie, lecz czytam go z konieczności. O okrutna konieczności!

— Ruszaj Adolfie! Opowiem ci o mojej głębokiej boleści innym razem, gdy nie będę zatrudniony pilną korespondencją; opowiem ci o wszystkich prześladowaniach jakich Rosja dopuszcza się względem polaków. Tak między innemi, nie dawniej jak wczoraj wieczorem, kozak pożarł młodego pięcioletniego polaka, zamordowawszy wprzód jego matkę, ojca i 14 innych osób.

— Lecz jeżeli zdarzyło się to wczoraj wieczorem, zkąd wiecie o tem dziś!

— A telegraf, mój kochany!..

— Ależ...

— Nie ma tu żadnego ależ... wyrazy polaka są święte, czy słyszysz? Zapytaj raczej tych panów... Bierzże nogi za pas i ruszaj po to czego od ciebie żądam....

Adolf cedząc przez zęby. — Jak skoro zostanę właścicielem zakładu, będę płacić podobnym gościom ażeby się ich pozbyć... Dać za franka 50 cent. papieru, i utargować za to 10 sous... O łotrze!... (*d. n.*)

## Kronika.

* (Teatr wileński.) Słychać, że w d. 13 października (v. s.) na scenie tutejszej dana będzie „Debora” drama w 4-ch aktach, przetłumaczona z niemieckiego przez Iwanowa. *(Wil. Wiest.)* (Dramat ten w tych dniach przedstawiała u nas p. Ristori z trupą artystów włoskich. *P. R.)*

* Przyjechali do Warszawy: małżonka ministra dworu J. C. M. księżna *Wołkońska* z Wiednia, jenerał-adjutant J. C. M. książę *Radziwił* z Wilna, jenerał-major *Kachanow* z Grójca, fligiel-adjutant J. C. M. pułkownik *Własow* z Częstochowy i tajny radca *Ostrowski* z Czajek,—wyjechali z Warszawy: jenerał-major *Wolkenstejn* do Lublina, fligiel-adjutant J. C. M. pułkownik *Strandtman* do Włocławka i rzeczywisty radca tajny *Pogodin* do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 26 października 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Kozłowska w Moskwie, Ludwik Grabowiecki w Pisarzewcach przez Tulczyn, Augusta Jastrzembska w Mogilewie gubernjalnym M. Finkelsztejn w Brześciu-Litewskim, wójt gminy w Czerwnie, Konstanty Worowski w Grodnie, kapitan Wareszczyński w Łukijanowie w Niżnym Nowgorodzkiej gubernji, Wolf Maleniak w Petersburgu.

* W dniu 26 października 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 10, żeńskiej 3; *Starozakonnych*: męzkiej 6, żeńskiej 2, razem 21; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Grabowski Antoni rewiz. ze szlacht., z Szulc Emilją; zmarli *Chrześcjanie*: Gąsiorowski Korneli lat 33 sekret. c. p. 5 i 6; Majewska Eleonora lat 88 wyrobn.; Żak Franciszka lat 57 wyrobn.; Niewęgłowski Andrzej dni 21 syn szew.; Zarodkiewicz Albertyna lat 2 cór. muzyk.; Godlewski Leopold rok 1 syn szew.; Konopacki Adam lat 2 syn kapelm.; Tuszewski Franciszek mies. 1 syn szew.; Wołkowicz Julja mies. 4; Niewiadomski Adam dni 21; Sionek Józef dni 29; Sobolewski Bronisław dni. 8 syn służ.; Domańska Feliksa dni. 2 cór. służ.; Branicka dzień 1 cór kuśm.; dziecię płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Fajgenbaum Dwoira lat 28 handl,; Handelsman Zygmunt lat 17 subj. handl; Fryszland Chana lat 13; Raftenberg Lajbus lat 7 i pół; Hopfenfeld Laja mies. 9 cór. bedn.

## Kalendarz.

W sobotę, 28 października. — śśw. Szymona Judy i Tadeusza ap. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 49; zach. o godz. 4 min. 38.

W niedzielę, 29 października.—św. Narcyza bisk. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 51; zach. o godz. 4 min. 36.

## Ceny targowe.

*dnia 14 (26) października.*

| Rodzaj produktów | Korzec od — do | | | |
|---|---|---|---|---|
| | ruble srebrne i kopiejki | | | |
| Pszenica. Waga 235—245 f. | 5 | — | 7 | 5 |
| Żyto „ 227—235 f. | 4 | $42\frac{1}{2}$ | 4 | $87\frac{1}{2}$ |
| Jęczmień | 2 | 70 | 3 | $7\frac{1}{2}$ |
| Owies | 1 | 80 | 1 | 95 |
| Groch polny | 5 | 40 | 6 | — |
| Kartofle | — | 90 | 1 | 5 |

Pud siana od k. 35—40. Pud słom. od k. 25—

*Dowozy:* Pszenicy 600; Żyta 200; Jęczmienia 400; Owsa 600 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. $34\frac{1}{4}$ do rs. 2 k. $43\frac{1}{2}$

Garniec „ od rs. — k. $76\frac{1}{2}$ do rs.—kop. $79\frac{1}{2}$

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,611.

## Widowiska.

*W Piątek, 15 (27) października.*

TEATR WIELKI. — Dziewiąte przedstawienie pani Ristori.—Drama: **Adrjanna Lecouvreur**. — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

*W Sobotę, 16 (28) października.*

TEATR WIELKI.—**Bal maskowy**.— Przez artystów włoskich. — Abonament zawieszony. — (Zacznie się o godzinie 7-ej.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Morderca. — 37 su Pana Montaudoin.— Janek z pod Ojcowa.** — (Zacznie się o godz. 7-ej).

DOLINA SZWAJCARKA.— W niedzielę, dnia 29-go października r. b., jeżeli pogoda posłuży, spalonym zostanie ostatni raz tego roku Wielki Fajerwerk, oraz iluminacja sali i ogrodu. — Cena wejścia od osoby kop. 20.—Początek o godzinie 5-ej.

W dniu 14 (26) października było osób:— W teatrze Wielkim 800.—Rozmaitości 600.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

*dnia 15 (27) Października 1865 r.*

| | Żądano | | Płacono | |
|---|---|---|---|---|
| MONETY. | Rs. | Kop. | Rs | Kop |
| Pół-Imperjały Rosyjskie | — | — | 6 | 25 |
| Dukaty Holenderskie nowe ważne | — | — | 3 | $62\frac{1}{2}$ |
| Frydrychsdory Pruskie | — | — | — | — |
| Pruski Kurant | — | — | — | — |
| PAPIERY. | | | | |
| Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.) | 84 | 95 | — | — |
| Bilety Skarbu Królestwa Polskiego | — | — | — | — |
| Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs. / ditto Serja II. | 12 | $41\frac{2}{3}$ | 12 | $36\frac{2}{3}$ |
| Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.) | — | — | 104 | — |
| Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł. | — | — | 54 | — |
| „ „ lit B. na 200 Zł. bez proc. | — | — | 27 | — |
| „ „ „ procento. | — | — | 34 | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł. | — | — | 6 | 15 |
| Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup. | 90 | $24\frac{1}{6}$ | — | — |
| „ „ z r. 1855 | — | — | — | — |
| Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup. | 111 | 25 | — | — |
| Metaliki Lutowe | 100 | 50 | — | — |
| „ Sierpniowe | 100 | 25 | 100 | $8\frac{1}{3}$ |
| Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu | 92 | 75 | 92 | 33 |
| Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750 | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych | — | — | 123 | 50 |
| Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100 | — | — | 93 | — |
| Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500 | 72 | 75 | — | — |
| Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę | — | — | 78 | 33 |
| Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę | — | — | — | — |
| Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.) | 100 | 50 | 100 | — |
| Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.) | 100 | 50 | 100 | — |
| WEXLE. | | | | |
| Berlin 100 Tal. 2 m. | 113 | 10 | 112 | 80 |
| „ „ „ k. t. | 112 | 95 | — | — |
| Wrocław „ „ 2 m. | — | — | — | — |
| Gdańsk „ „ 2 m. | 112 | 95 | — | — |
| Hamburg 300 B. Mk. 2 m. | 173 | 40 | — | — |
| Londyn 1 Ft. St. 3 m. | 7 | 71 | 7 | 70 |
| Paryż 300 Frank. 2 m. | 92 | 40 | — | — |
| Wiedeń 150 Zł. W.A. 2 m | 106 | 50 | — | — |
| Petersburg 100 Ru. sr. 1 m. | 99 | 50 | 99 | 16 |
| „ „ „ k. t. | — | — | — | — |
| Moskwa „ „ 1 m. | — | — | — | — |
| „ „ „ k. t. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. —k. 30

„ „ „ od Listów Zastaw. kop. $20\frac{5}{6}$

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — k. 2[illegible]$\frac{15}{18}$

## KURSA TELEGRAFICZNE.

*z Berlina d. 14 (26) Października 1865 roku.*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **z Berlina.** | | |
| 5ta Pożyczka Rosyjska | | 73 |
| 6ta „ „ | | $87\frac{3}{4}$ |
| Obligacje Skarbowe 4% | | $70\frac{1}{4}$ |
| Listy Zastawne 4% | | $65\frac{1}{2}$ |
| Bilety Banku Rosyjskiego | | $79\frac{1}{5}$ |
| Weksle na Warszawę | | $78\frac{7}{8}$ |
| „ Petersburg 3 tygodniowy | | $87\frac{3}{8}$ |
| „ „ 3 miesięczny | | $86\frac{1}{8}$ |
| „ Londyn 3 „ | | $621\frac{3}{4}$ |
| „ Paryż 2 „ | | $80\frac{7}{12}$ |
| „ Hamburg 2 „ | | $151\frac{3}{8}$ |
| „ Wiedeń 2 „ | | $93\frac{3}{8}$ |
| Koleje Rosyjskie | | $79\frac{3}{4}$ |
| Nowa Pożyczka Premiowa | | $89\frac{1}{2}$ |
| Żyto na targu | | $47\frac{3}{4}$ |
| „ dostawę późniejszą | | 48 |
| **z Wiednia.** | | |
| Weksle na Londyn | | 107 50 |
| „ Hamburg | | 80 20 |
| „ Paryż | | 42 60 |
| Pożyczka Narodowa | | 70 30 |
| 5% Metaliki | | 65 80 |
| Akcje Banku Kredytowego | | 162 |
| **z Paryża.** | | |
| Renta 3% | | 67 90 |
| Akcje Kredytu Ruchomego | | 878 |
| **z Londynu.** | | |
| 3% Papiery (Consols) | | $88\frac{7}{8}$ |
| Targ zbożowy | | |